Nr. 29. We Lwowie, Sroda dnia 31. Stycznia 1872. **Rok XI.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 zł. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: n. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie alegają frankowania.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 31. stycznia.

(Gra Lasserowska. — Z podkomitetu. — Sprawa kroacka.)

Wskazaliśmy wczoraj, że podobno rząd prawi tylko o nowelli a pracuje dla walnej reformy wyborczej. Poniedziałkowe pisma wiedeńskie najministerjalniejsze, jak *Nowa Presse* i *Stary Fremdbl.* już nie pozostawiają prawie wątpliwości, że tak jest w istocie.

Nowa Presse donosi: „Z Rady państwa nic nie słychać. Czekają powszechnie na koniec toczących się w podkomitecie rozpraw nad rezolucją galicyjską, od czego cały następny tok rzeczy w zupełności zależy. Trudno też, aby wprzódy nowellę przedłożono, gdyż naszem zdaniem, jeżeli rzeczy pomyślnie się zakończą, musi istnieć możliwość podjęcia reformy wyborczej bez sposobów pomocniczych; a to co z podkomitetu słychać, brzmi pomyślnie. Tymczasem zapewne i prace komisji finansowej na tyle dojrzeją, że już w przyszłym tygodniu będzie się Izba mogła zająć budżetem.“ *Stary Frmdbl.* zaś pisze: „Ani o stanie rzeczy w podkomitecie, ani o zamiarach rządu pod względem nowelli, nie ma dzisiaj bliższych doniesień. Dziwnem jest tylko, że pisma, które wydają się za inspirowane, nieustannie nawołują centralistów, jak niesłusznie czynią, obstając przy łączności reformy wyborczej ze sprawą galicyjską. Te kazania na nic się nie zdadzą; posłowie centralistyczni są wobec swoich wyborców obowiązani, nie robić żadnych ustępstw prawno-politycznych na rzecz autonomii krajowej, jeżeli się bezpośredniemi wyborami nie zabezpieczy niezawisłości reprezentacji centralnej państwa. Jak zresztą słychać, południowcy już są pozyskani dla zasady wyborów bezpośrednich.“

Dla całości posłuchajmy, co donosi *Stara Presse*: „Podkomitet konstytucyjny pilnie kontynuje obrady swoje nad rezolucją galicyjską. O treści obrad nic niewiadomo; słyszymy tylko, że podkomitet już wszystkie punkta rezolucji przedyskutował, i rząd o każdym z osobna punkcie wyłożył swe zdanie. Uchwała merytoryczna jeszcze nie zapadła; i owszem chodzić ma dopiero o ułożenie rezultatu dotychczasowych obrad w formę projektu, któryby mógł służyć za przedmiot dyskusji parlamentarnej. Zdaje się jednak, że co do głównego zarysu mających się ułożyć stypulacyj, już panuje zupełna jasność, gdyż ze wszech stron ponownie zapewniają, że o dojściu ugody z Galicją do skutku, wątpić nie można.“ I niedzielna korespondencja *Czasu* z Wiednia powiada, że po dwóch jeszcze posiedzeniach podkomitet ukończy swe obrady i przedłoży pełnej komisji swój elaborat o sprawie galicyjskiej.

Porównajmy te wszystkie doniesienia, któreśmy tu dzisiaj podali, z innemi poprzedniemi, np. ministerjalnej także *Bohemii*, i baczmy na to, że mianowicie doniesienia *Nowej Pressy* i *Star. Frmdbl.* podane już są po zakończeniu prawie obrad podkomitetu nad rezolucją naszą: to nasuwają się następujące domysły:

że jeśli rząd obstawał przy odłączeniu reformy wyborczej od rezolucji naszej, a centraliści przy łączności się uparli, to była to tylko gra umówiona, w której delegacji naszej wyznaczono rolę ślepej babki; że rząd odkłada nowellę, bo sprawa ugody z Galicją stoi pomyślnie, a zatem „musi istnieć możliwość (*Eventualität*) podjęcia wprost reformy wyborczej“; że albo p. Zyblikiewicz przyjął lub przyjmie kompromis na polu wyborów bezpośrednich, choć się zaklinał w komisji, że nic nie przyjmie, albo południowcy pomogą centralistom do osadzenia Polaków na lodzie.

Byłoby nam przyjemnie, gdyby można inne wysnuć domysły, albo fakta następne inaczej całą sprawę obróciły — ale dzisiaj na to się nie zanosi. *Czas* wczorajszy podaje niektóre wiadomości z obrad podkomitetu, a te wcale nie brzmią dla naszej delegacji pomyślnie, i nie pojmujemy, jakby mogły pisma ministerjalne udanie się ugody z Galicją zapowiadać jako rzecz niewątpliwą, jeśli te wiadomości *Czasu* są prawdziwe; a są one następujące: „W pierwszych punktach miało przyjść do porozumienia; w kwestji sądowniczej rząd na trybunał najwyższy we Lwowie nie przystaje. Miało także być dyskutowanem zdanie, że niektóre szczegóły, zawarte w rezolucji, jako tyczące się wyborów, nie należą do konstytucji ogólnej, ale do statutu, że zmiany stosowne winien sejm proponować i uzyskać dla nich sankcję cesarską. Są to doniesienia niejasne“ itd.

Zaiste, są to doniesienia gorzej jak niejasne — bo rezolucja podnosi tylko takie sprawy, które muszą, według obecnej konstytucji, przejść przez alembik Rady państwa, które zatem między sejmem tylko i koroną załatwione być nie mogą. „W pierwszych punktach miało przyjść do porozumienia“ — pytanie, czy centraliści podkomitetu między sobą, czy z panem Zyblikiewiczem się porozumieli? Pierwsze te punkta są następujące:

„Królestwu Galicji itd. przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie, odpowiednim jego potrzebom i odrębnym stosunkom. Przedewszystkiem: 1. Sejm stanowić będzie wyłącznie o sposobie wyboru do Rady państwa. 2. Delegacja sejmu królestwa Galicji itd. będzie brała udział w czynnościach Rady państwa tylko w sprawach wspólnych temuż królestwu z innemi częściami monarchii, w Radzie państwa reprezentowanemi.“

Już 3. punkt wylicza te sprawy, które mają być wyjęte z zakresu Rady państwa. Lecz jeśli centraliści nie przystają na nadanie nam najwyższego trybunału we Lwowie, to jakżeż na inne żądania przystaną? A przecie ugoda z Galicją ma być niewątpliwie pewną!

Sonn und Montags Ztg. w artykule pod napisem „Ci Polacy“! wyszydza w sposób dla centralistów najboleśniejszy, ale oraz najprawdziwszy śmieszną rachubę, przez jaką *N. fr. Presse* starała się udowodnić, że Galicja nietylko żadnej korzyści nie przynosi monarchii, lecz przeciwnie jest nader wielkim dla niej ciężarem. Pisze ona między innemi: „I ci Polacy, którzy właściwie na mocy prawa kwalifikują się do więzienia za długi, którzy powinni być szczęśliwi jeżeli im pozwolimy długi ich odrobić ciężką pracą na galerach noweli o wyborach z konieczności, ci ludzie chcą nam narzucać swoją wolę, dopominają się o zupełną odrębność i chcą abyśmy ją innym opłacać kazali. Zaprawdę, woła to o pomstę do nieba...“ Kończy się zaś ten artykuł, przez więcej jak szpaltę w tym tonie trzymany, następującym ustępem.

„Czyż wam rumieniec wstydu nie oblewa twarzy, wy przekupne zbiry prasy niemożebnego systemu, którzy miotacie obelgę po obeldze na lud nieszczęśliwy, przez was i wam podobnych doprowadzony do nędzy, któremu w kłamliwej przesadzie wyrzucacie tę nędzę, aby go zmusić do poniżenia się? Że wszystkich kosztownych szaleństw, z całego obłędu naszych polityków w pełnem stuleciu, które w olbrzymiej liczbie naszego długu państwa są upamiętnione, ze wszystkich kosztów przeszłych i teraźniejszego systemu, staczacie część czwartą na barki tego kraju, który czynem gwałtu wcielony został do monarchii, który pod każdym systemem najbardziej policyjnie był nadzorowany, krępowany, dręczony, kraju, na którego łono wnieśliście najkrwawszą niezgodę, gdzie wszelki rozwój uczyniliście niemożebnym. Jeżeli już nieznany wam rumieniec wstydu, to odblask z szatańskiem obrachowaniem przyrządzonej krwawej kąpieli, której sceną był kraj koronny polski, może wpoić w publiczność wiarę, że już nie umiecie się rumienić!“

Coby to się działo z *Gazetą Nar.*, gdyby coś tylko podobnego sama się ważyła napisać! Takie to mamy równouprawnienie konstytucyjne!

Główne pisma wiedeńskie nie uznały za potrzebne podać w całości memorjał, przez narodowców kroackich Lonyayowi przedłożony a teraz przez nich ogłoszony. Ograniczając się na krótkiej, ale dostatecznie fałszywej treści, powiadają, że reszty bombastu podawać nie warto — mimo to jednak całe szpalty sprawą kroacką zapełniają. Sprawa ta stoi przed niemi jak widmo okropne. Radowały się z rozbicia rokowań; szydzą z podejmowania ich nanowo, — i niezawodnie podkomitet konstytucyjny dlatego się uwija tak szybko z naszą rezolucją, aby się z nią uprzątnąć, nim jaką namacalną postać przybiorą nowe rokowania z Kroatami. Memorjał kroacki podamy jutro, — dzisiaj podajemy tu ciekawe i bezstronne doniesienia wiedeńskiego korespondenta *Czasu*:

„Kwestja kroacka wśród zawikłanych spraw austrjacko-węgierskich zasługuje na baczność, nietylko ze względu, że dorość może do znaczenia kwestji czeskiej i zakwestjonować po tamtej stronie Litawy chwiejący się dualizm, ale winna zwracać naszą zwłaszcza uwagę jako przykład i doświadczenie tej zachwalanej i za cel marzeń często Galicji stawianej odrębności, którą słusznie nazwaliście międzynarodowem lennictwem

Do objaśnienia przeto obecnego stanu kwestji kroackiej przesyłam wam parę szczegółów, o których dotychczas publicystyka nie wiele podała, a opartych na autentycznem źródle.

Raczej rozcięty niż rozwiązany ugodą chorwacko-węgierską węzeł gordyjski plemiennych sporów wikłać się znów zaczął od dwóch lat, a to skutkiem sposobu, w jaki rząd peszteński wziął się do sekularyzacji Pogranicza wojskowego i w skutek kwestji dalmatyńskiej. Sejm chorwacki, który tak potulnie przyjął ugodę zapewniającą pozorną odrębność, a to skutkiem przewagi dawnych biurokratycznych żywiołów, podniecających dawniej nienawiść do madjaryzmu, teraz zaś zwracających serwilizm z Wiednia do Pesztu, sejm ten rozdziela się na dwa stronnictwa: narodowców i unionistów. Charakteryzować tych stronnictw nie będę, wystarczy bowiem wzmianka o dwóch aktach przed kilkoma miesiącami hr. Lonyayowi złożonych, a w których się mieszczą stronnictw tych programata.

Narodowcy przesłali byli węgierskiemu ministrowi spraw wewnętrznych memorjał z wyliczeniem wszystkich zażaleń na sposób pojmowania i szanowania odrębności politycznej Trójjednego królestwa przez rząd peszteński. W pierwszym rzędzie stała w tym memorjale kwestja Pogranicza. Narodowcy zgadzają się na zmianę organizacji wojskowej na cywilną, lecz zgodzić się nie mogą, aby ta reforma wyszła na korzyść skarbu peszteńskiego a nie zagrzebskiego, jak się to obecnie dzieje. W powiatach, w których ta reforma już wchodzi w życie, komisarze rządu peszteńskiego nadają grunta pułkom dawnych ochotników, lecz olbrzymie lasy stanowiące domeny sprzedają hurtem, a dochód z tej sprzedaży wpływa do skarbu peszteńskiego. Może być jeszcze, jak utrzymują, kwestja, czy te domeny należą do całego państwa, czy są krajowe, a zatem chorwackie, ale w żadnym razie skarb peszteński nie ma do nich prawa. Tymczasem skarb peszteński pokrywa swój budżet w $^3/_4$ częściach ze sprzedaży lasów Pogranicza, skarb zaś Trójkrólestwa tak jest ubogim, że w wielkiej wspaniałomyślności minister skarbu peszteński przesyła rocznie banowi chorwackiemu parękroć stotysięcy zł. zasiłku.

Narodowcy nie samą tylko kwestję finansową i ekonomiczną podnoszą w sprawie Pogranicza, ale także i wojskową. W miejsce odwiecznej narodowej armji w ochotnikach Pogranicza, w ugodzie miało Trójkrólestwo przyobiecane wojsko narodowe na wzór węgierskich honwedów. Tymczasem Węgrzy postawili 80.000 honwedów, a na Pograniczu zarówno jak w całej Chorwacji biorą oni rekruta do armii wspólnej i wcielają do pułków węgierskich. Dalmacja według ugody i samej nazwy Trójjednego królestwa, miała być bezsprzecznie ujętą w ową odrębność Chorwatom przyobiecaną. Narodowcy zaś uskarzali się w swym memorjale, że w Zadarze rezyduje komisarz z Wiednia przysłany i rządzący bez względu na Zagrzeb pod jedyną urzędową odpowiedzialnością przed ministerjum wiedeńskiem.

Nie lepiej jednak dzieje się w samym Zagrzebiu według narodowców. Ban chorwacki jest także tylko namiestnikiem z ramienia rządu peszteńskiego, a łącząc trzy naczelne władze: wojskową jako komenderujący w Trójkrólestwie, sądową jako prezes najwyższego trybunału przyznanego Chorwacji, i polityczną, jest przez to samo narzędziem bezwzględnej hegemonii węgierskiej.

Przeciw memorjałowi narodowców domagającemu się rewizji ugody, wysłało do Pesztu drugie stronnictwo, stronnictwo t. z. unionistów drugi memorjał. Unioniści zwiący się na wstępie swego pisma „wiernokonstytucyjnymi“ nie chcą zmiany ugody, zadowolnieni z obecnego stanu doradzają tylko rządowi węgierskiemu środki, jakiemi opozycję narodową skrępować może.

Najpierw doradzają w memorjale, aby sejm Trójkrólestwa zwoływano tylko w razach koniecznych a to na jak najkrótsze sesje. Doradzają dalej usunięcie kilku osobistości przewodniczących ruchowi narodowej opozycji z wyższego duchowieństwa, a między niemi biskupa Strossmajera, a zastąpienia ich duchownymi z usposobieniem konstytucyjnem i rządowem. Jako jedyną koncesję żądają tylko unioniści — rzecz charakterystyczna — przyznania sejmowi chorwackiemu prawa wydawania koncesyj na budowę kilku linij kolei żelaznych, co zdaniem memorjału ma wpłynąć na zjednanie zwolenników dla obecnego stanu i rządu węgierskiego.

Dwa te memorjały nie potrzebują komentarza. Można być bezwzględnym zwolennikiem polityki węgierskiej, można żywić uprzedzenia do ruchu chorwackiego, często popadającego na manowce panslawistycznych mrzonek, — ale niepodobna odmówić słuszności, prawa i autonomiczno-patrjotycznych dążeń pierwszemu memorjałowi, a nie widzieć w drugim cechy politycznego zepsucia.

Rząd hr. Lonyaya przechylił się nie-

Z Wiednia.

Nie chcąc za wiele miejsca zabierać w kolumnach waszego przeważnie politycznego dziennika, ograniczę się na dotknięciu znakomitszych tylko w tym miesiącu objawów życia artystycznego i umysłowego w stolicy naddunajskiej.

Dobiega końca styczeń. Oratorjum Liszta, o którem pisaliśmy, inaugurowało szereg licznych po sobie następujących koncertów, które były jakby świetnemi ogniwami misternego łańcucha, godnego przykuć na chwilę każdy wznioślejszy umysł do ołtarza piękności. Najprzód wielki koncert Rubinsteina, który już co do swej zewnętrznej cechy, był wyjątkowy. W wielkiej sali gmachu filharmonijnego dany, przy natłoku dobranej publiczności, wypadł świetnie. Koncertant odegrał temat z warjacjami swej kompozycji. Temat poważny, wspaniale i szeroko traktowany i głębiej pojęty. Warjacje, z których każda miała odrębną cechę, acz fragmentaryczne, składały się w piękną całość, jak szeregi kolumn od głównego przybytku biegnących, mówiąc obrazowo, mogły np. typy 24 godzin, różnie a jednak łącznie charakteryzować. Odznaczały się one bajeczną trudnością. Chwilami nawał melodyj spadał z furją rozpędzonych lawin, nim się rozpłynął spokojnie w cichych dolinach, i zadźwięczał krótkim spokojem. Ktoś dobrze świadomy trudności fortepianowych, rzekł mi: „Je ne sais comment il va fair, pour jouer cela.“ Jednak Rubinstein wywiązał się z tego zadania jak mistrz. Inaczej powiedzieć trudno. Resztę programu wypełnił Bachem, Händlem, Schumanem i Szopenem. „Gigue“ Händla, i „Studja pedałowe“ Schumana (1. 3. 5.) zdały nam się być szczytami tego programu. Główną cechą całości była siła woli, tryumfująca nad formą. Pani Jauner Krall odspiewała z wielkim wdziękiem pieśni Mozarta i Szuberta. Zwłaszcza „Fiołek“ Mozarta, tę nieśmiertelną piosnkę, którąby zostać musiała, gdyby fiołków zabrakło, oddała z takiem bogactwem odcieni, z miarą i deklamacją psychiczną, że i autor piosnki, Goehte, nie odmówiłby jej poezji....

Następnie odbyły się trzy koncerta Bülowa. Imię to dobrego dźwięku w sferach sztuki, najzaciętsi wrogowie, „byle dobrej woli“, broń przed niem złożyli. Znane są zasługi jego jako muzyka, przewodnika orkiestry, dyrektora konserwatorjum, pianisty, a niepoślednie i w kompozycji (Nirwana. Sangers Fluch). — Wielkiemu Beethowenowi, przedstawieniu typu jego ducha, poświęcił Bülow trylogię tych koncertów swoich. Stanowiły one podobną całość, jaką by np. stanowiła trylogia Wallensteina Schillera, przedstawiona w całości. Pierwszy wieczór rozpoczęła trzecia fantazja Mozarta (C moll), za nią poszły najcelniejsze sonaty Beethowena, w olbrzymią całość ujęte. Sonata patetyczna sonata as-dur, potem dwie *quasi* fantazje, i warjacje F-dur op. 34., sonata Es-dur op. 31., wreszcie warjacje z fugą na temat z symfonii Eroica. Ostatni numer nigdy dotąd niegrany, był punktem kulminacyjnym. Wrażenie było takie, jakie bywa pod wpływem wyższości i przemocy porywającej. Wieczór drugi sonata D-moll, largo jej i allegro pełne majestatu, ciągle mieniące się między rytmem poważnym a żywym, oddał ze zdumiewającym wyrazem; niemniej wdzięcznie adagio, mające coś z pochodu pełnego uroczystości wielkich zdarzeń historycznych napoleońskiej epoki, tak mocno oddziaływającej na Beethowena; wreszcie allegretto jak spiew na łączce rzewny, smętny, chwilami swawolny, perłową igraszką bryznął i skonał. Sonata D-moll, ta westalka między sonatami Beethowena, pysznie była oddaną! Dalej nastąpiła Fantazja op. 77. z marszem małoznanym, w ułożeniu koncertanta.

Marsz ten z tradycją kohort rzymskich, oddany był *nec plus ultra*, gamy jego jak długa klawiatura nie były gamami ale promieniami błyskawicznemi, tylko dla tych co bliżej znają środki i cele, mogącemi jaśnieć całym, nieco przerażającym blaskiem. Dalej sonata op. 90 E. moll. Trzy menuety i *Rondo capricioso* „die Wuth über den verlornen Groschen“ w której plastycznie oddał postać artysty, mającego ostatni grosz przy duszy, szukającego z furją po wszystkich kątach izdebki, przewracającego i tłukącego wszystko w komicznej rozpaczy — aaa!!! wreszcie się znalazł!... Po tej krotofili najmisterniejszemi trudnościami najeżonej, nastąpiła jako epilog sonata: *les adieux, l'absence — le retour*, która w lubą zadumę wprawiła auditorjum.

Wieczór trzeci. Sonata A dur op. 101, E dur op. 109, as dur op. 110, fuga końcowa z sonaty op. 106 (w całości słyszeliśmy ją prywatnie), i na zakończenie 36 warjacyj na temat małego walczyka, który skomponował in illo tempore Diabelli. Liszt opowiadał, że Diabelli póty prosił o te warjacje, aż raz znudzony Beethoven przyniósł jakiś plik papierów i rzuciwszy je na stół zawołał: „oto ich masz aż trzydzieści sześć!“ Programy tych warjacyj sam Bülow charakterystycznie ponaznaczał. Tym ostatnim numerem podbił zupełnie słuchaczy. Całość tego wieczora przeważnie muzyków zajęła. W sonacie as dur, nie możemy nie podnieść cudnego arioso con amore wykonanego. Te trzy wieczory grał Bülow na pamięć, z spokojem i wytrwaniem ciągłem. Był to tryumf dowodzący, że w tej małej osobie oryginalnej, jest wielki duch artystyczny, w swoim rodzaju bez współzawodnika. Czemu w tej całości nie objął Sonaty Pastoralnej i Sonaty wielkiej z marszem na cześć X. J. Poniatowskiego skomponowanym, albo marsza olbrzymiego z eroiki, tak wspaniale przez Liszta ułożonego na fortepjan, pojąć trudno.

Zapał był nieopisany, przywołano koncertanta na ostatku wiele razy. Usposobienie ogólne przypominało wielkie słowa Cycerona: „nim nastroicie wasze flety, nastrójcie wasze dusze.“ Zapał ogólny zmusił i krytykę wsteczną do oddania mu... niesprawiedliwości! Nie mając co lepszego, pisano, że gra zimno. Przeczą temu arioso z son. as dur, i adagio z son. d moll, żaden odcień marnie tam nie poszedł, a święte są prawa wyższych indywidualności, i artysta pod tym względem nie powinien żadnej koncesji od swych przekonań robić publiczności. Zapewne że jeszcze więcej uczucia, zwłaszcza namiętności nie byłoby zbytecznem, niewątpliwie, że gra Bülowa o krok dalej w ostateczność posunięta, popadłaby w doktrynerją ironji i manjery pełną, ale o nim tego rzec nie można, bo ma ten instynkt mistrzowski, który wie jak czego użyć i jak nie nadużyć. Wielkie szkoły zwłaszcza w malarstwie n. p. szkoła Michała Anioła, mają to do siebie, że uczniowie naśladują raczej słabsze niż silne strony mistrzów, co u jednych było potęgą, czasem zuchwalstwem, u drugich zamieniło się w przesadę, matkę Donkichota. Krytyka chcąc ten sam błąd wytknąć nowej szkole muzycznej, szarpnęła nie Bülowa, ale samą siebie, niestety schodzi też w naszym wieku do tego, że jest pożądaną jedynie jako środek rozgłosu. A jakże wielkiego chybia przeznaczenia!...

W koncercie filharmonijnym odegrał także Bülow koncert „Es dur“ Beethowena z wytworną precyzją w obec Liszta, na którego twarzy malowało się zadowolnienie ze znakomitego ucznia swego. Opuszczając Wiedeń, Liszt się udał do Pesztu, gdzie jako nowego ucznia przyjął p. Ludwika Marka, naszego ziomka, Lwowianina, zadowolniony tak grą jak kompozycjami jego, zwłaszcza plastyką ostatniej: „Legenda o Bolesławie Śmiałym“ (część kościelna). Miło będzie o tem dowiedzieć się przyjaciołom i uczniom p. Marka, których miał niemało. Niemniej skłoniło mistrza ku niemu, że dla tego jednego celu porzucił wszystkie swe lekcje, i na czas dłuższy opuścił drogą sobie rodzinę.

W wilią ostatniego koncertu Bülowa wypadł koncert pana J. Wieniawskiego. Powinszować mu należy odwagi cywilnej i wytrwania, którem rozbroił krytykę i publiczność pociągnął. Koncert jego przy licznym udziale publiczności wypadł dobrze (trzeci z rzędu), zyskał oklaski, krytyka przyznała mu wiele przymiotów. Taranteła Rubinsteina i „Pieśń bez słów“ utworu koncertanta, były celnemi ustępami jego koncertu. Między koncertami Rubinsteina a Bülowa był koncert Wieniawskiego jak allegretto z „Cis moll“ Sonaty (quasi fantazja) między jej pierwszą a trzecią częścią. Kwiatek między dwiema przepaściami. Szczęść że mu Boże na dalszą drogę — tylko brudna nędzota może nieoddać słuszności pracy i zaletom bezbronnego artysty.

Opera pod dyrekcją Herbeka i Dessowa powtarza od pewnego czasu te same utwory: Tannhausera, Lohengrün, Rienzi Wagnera; Żydówkę Halevego, Dinorę, Romeo Gounauda zawsze prześliczny, wreszcie wybornie wykonane Wesela Figara, i ostatecznie z wielką zasługą p. Herbeka wznowiona opera Mozarta: „Ucieczka z Seraju“, jako utwor jego młodzieńczy a pierwszy, którym zdobył prawo obywatelstwa swej kompozycji wobec muzyki włoskiej. Spiewaków w operze nie ma wielu, często muszą się wzajemnie zastępować. Zawsze celują pan Beck i Labatt, pani Dustman, niezmęczona i znakomita artystka dramatycznego spiewu, a w rolach swoich jaśnieje czasami panna Ehn, zwłaszcza jako „Julletta“ i „Gretchen“. Główną siłą opery jest jej orkiestra, skrzypce Helmesbergera i Grüna, arfa Zamary, flet Doplera, wiolonczela Popera, i całość wybornie prowadzona przez Herbeka.

Teatr w Burgu niewiele przyniósł nowości. Siła jego głównie i często grywanej komedji salonowej dopisuje — wielka epoka podobno już przeszła. Są jednak momenta jej godne. Są jeszcze artyści młodszego pokolenia, jak p. Lewiński i panna Wolter, których jeżeli czas nie zrobi manierowanymi, mogą przypomnieć wielkich antenatów swoich klasycznego burgteatru. Dowód tego złożyli oboje w tragedyj Grillparzera „Fale morza a fale miłości“, osnutej na legendzie greckiej „Hero i Leander“, o ile sądzić nam wolno, największym utworze starca poety (wczoraj zgasłego) o którym mawiał jeszcze Byron, że świat będzie się musiał przyuczyć do wymawiania jego trudnego nazwiska. Panna Wolter przechodziła się w doskonałości gry swojej, czy chwile poziome, codzienne, czy patos tragiczny, wszystko, każdy ruch, draperja szaty, uśmiech i spojrzenie godne były mistrza i świat helleński przypominały. Niemniej p. Lewiński w roli arcykapłana, choć ten na Greka zdał nam się nieco po inkwizytorsku pojęty.

Szkoda, że nie mamy ojczystych przekładów dzieł Grillparzera *). Nie rownamy go z Szekspirem ani Grekami, niemniej rzeczą pewną, że on jako trzeci poeta niemiecki stanął przy Göthem i Schillerze — że w nim utraciły Niemcy największego z wieszczów żyjących. Nie miejsce tu nad pismami jego się rozwodzić. Określiła je pięknie pani Duchińska w *Bibliotece Warszawskiej*. Dramat, o którym wspomnieliśmy, grany był w dniu urodzin 80letniego autora, który już gasł powoli i zgasł nazajutrz. Dziś byłem przy jego trumnie. Niezapomniana to chwila w życiu stanąć przy trumnie wielkiego poety! Ileż myśli głębokich i rzewnych nasuwa się wobec tego amen, kończącego modlitwę cier-

---

*) Przetłumaczony jest jeden z jego dramatów „Matka rodu“ (Die Ahnfrau, napisana w r. 1816) i na scenach polskich wiele razy był przedstawiony. Inne dramata Grillparzera, nietłumaczone na polski język są: „Safo“, dramat w 5 aktach (napisany 1821 r.); „Das goldene Vliess“ (poemat dramatyczny w trzech częściach, 1821); „König Ottokars Glück und Ende“ (dramat w 5 aktach, 1825); „Ein treuer Diener seines Herrn“ (dramat w 5 aktach, 1828); „Melusina“ (libretto w 3 aktach, 1833); „Des Meeres und der Liebe Wellen“ (dramat w 5 aktach, 1834); „Der Traum ein Leben“ (dramat w 4 aktach, 1834); „Weh dem, der lügt“ (komedja w 5 aktach 1838). Prócz tego napisał wiele poetycznych fragmentów i kilka dzieł prozą. Franciszek Grillparzer urodził się w Wiedniu 1791, był aż do śmierci dyrektorem archiwum w ministerjum finansów, umarł w Wiedniu 21. stycznia 1872 r. Charakterystykę muzy Grillparzera podaliśmy w jednym z artykułów „Ze świata“ zeszłego roku w Gazecie drukowanym (P...c.)

stewy, jak się zdaje, do zdania unionistów. Skutkiem bowiem tych memorjałów było przedłużenie nielegalne już od paru miesięcy odroczonego sejmu. Obecnie zaś po sześciu miesiącach odroczenia sejm został rozwiązanym. Walka przeto dwóch stronnictw przeniesie się ze sejmu zagrzebskiego do kraju, i kto wie, czy rząd wyjdzie z niej zwycięzko, czy memorjał narodowców nie wzrośnie z zebraniem przyszłego sejmu do znaczenia deklaracji czeskiej.

Skoro już się tak rozpisałem o kwestji chorwackiej, winienem dodać, że ks. biskup Strossmajer w przejeździe do Neapolu zatrzymał się w Rzymie i miał posłuchanie u Ojca św. Już sam ten fakt nie zostawia wątpliwości, że ks. Strossmajer poddał się pod orzeczenia soboru watykańskiego.“

Szkoła wyższa polska (Montparnasse) w Paryżu.

Odebraliśmy z Paryża sprawozdanie za dwa lata szkolne 1869/70 i 1870/71. Szkoły wyższej polskiej w Paryżu, z licznemi anneksami, pomiędze., któremi znajdujemy akt podpisany przez panów Aleksandra Chodźkę, T. Błociszewskiego, K. Ruprechta, K. Ostrowskiego i Kazimierza Szulca, orzekający, iż grunt i gmachy na nim zbudowane a w których mieściła się szkoła, są wyłączną własnością księcia Władysława Czartoryskiego, wszystkie zaś ruchomości są własnością szkoły.

Na zasadzie tego orzeczenia książe wystawił na sprzedaż gmach szkoły, przez jego ojca założonej, tym aktem dobitnie wykazując różnicę w obywatelskiem usposobieniu pomiędzy sobą a swoim ojcem. Niechcemy przesądzać jego praw, orzeczenie Komisji przyjmujemy za słuszne; wszakże od księcia, który ma pretensję uchodzić za reprezentanta Polski za granicą, należałoby czego innego spodziewać się a nie sprzedaży gmachu, i to w roku smutnego rozpamiętywania wypadku, do którego jego przodkowie się przyczynili, i to wtedy, gdy wchodzi przez związek małżeński w nowe pokrewieństwo z cesarzami i z królami. Seweryn Gałęzowski ratuje swoją szkołę, a książe Władysław Czartoryski sprzedaje swoją. Więcej nic o tym zapowiedzianym fakcie nie piszemy.

Z różnych aneksów podajemy następujące wyjątki:

Kiedy po wypadkach 1848 roku młodzież polska licznie do Francji przybywać, a z drugiej strony liczba kończących kurs szkoły batignolskjej zwiększać się zaczęła, ks. Adam Czartoryski powziął myśl założenia zakładu przygotowującego uczniów do wyższych szkół francuskich, a mianowicie do szkół specjalnych.

Na ten cel przeznaczył znaczną część zapisu, który ś. p. wojewoda Wodziński na rzecz emigracji uczynił, oddając go bezwarunkowo pod rozporządzenie księcia. Powiększywszy ten fundusz wyjednanem przez siebie wsparciem od rządu francuskiego i uzbieranemi za jego staraniem składkami, urządził w Paryżu przy ulicy Neuve-Sainte-Geneviéve, 33, szkołę przygotowawczą polską.

Wykładano w niej język polski i francuski, a przez niejaki czas nawet łaciński i grecki, dalej kosmografję, historję polską i powszechną, ekonomję polityczną, prawo natury, ale dano przewagę naukom ścisłym i przyrodzonym. Kapitan Gościmiński był w niej instruktorem musztry.

Najwyższy zarząd szkoły objęła Rada szkolna. Składali ją pod prezydencją księcia Adama Czartoryskiego byli członkowie rządu narodowego z roku 1830: Stanisław Barzykowski, Teodor Morawski, Andrzej Plichta, jakoteż pułkownik Adolf Cichowski, podpułkownik Kazimierz Paprocki i profesorowie: Hipolit Błotnicki i Stanisław Kunatt.

Od 1. października 1850 szkoła przeniosła się na Boulevard Montparnasse, 129.

Co rok dawał rząd 20.000 franków na szkołę przygotowawczą polską, za co ona oprócz administracji i korepetytorów mogła tylko piętnastu uczniów utrzymać.

W październiku 1850 roku przeniesiono szkołę do nowego gmachu Boulvard Montparnase, 68, wystawionego kosztem ks. Władysława Czartoryskiego, która przybrała wtedy nazwę szkoły wyższej polskiej.

Roku 1860 i 1861 miała szkoła 40.000 fr. od rządu i utrzymywała uczniów 20.

Dostawszy przy swem założeniu bibliotekę od Towarzystwa 30. maja, dostaje szkoła roku 1861 w darze od profesora Domejki z Chili zbiór minerałów, a od hr. Jana Działyńskiego gabinet fizyczny.

Aby zaradzić niedostatkowi miejsca, mianowicie sal naukowych i refektarza, wybudował ks. Czartoryski roku 1861 swoim nakładem, tylny gmach szkoły.

Dochody na rok szkolny 1863 i 1864 obliczono na 32.000 franków i urządzono trzeci kurs, czyli oddział w szkole, w którym wykładano teorję kawalerji, gimnastykę, chemię, zastosowaną do sztuki wojskowej, historję Polski i rysunki topograficzne.

Roku 1864 rząd przyrzekł oprócz dotychczasowych 20.000 franków, płacić na 20 uczniów po 35 franków miesięcznie, a 3.600 fr. rocznego dodatku czyli 12.000 fr., więc razem wszystkiego 32.000 fr. Na rok szkolny 1864 i 1865, obliczono dochód szkoły na 45.000 fr. W skutek czego szkoła postanowiła utrzymywać 40 internów.

Roku 1865 dostała szkoła subsydja miesięczne po 50 fr. dla 40 uczniów, i oprócz dotychczasowych 20.000 fr. na administrację 10.000 franków dodatku z przyrzeczeniem 6.000 franków dodatku na rok przyszły.

Na rok szkolny 1867 i 1868, rząd dawał trzem uczniom więcej subsydja miesięczne po 50 fr., razem więc 43 uczniom.

Oprócz wyżej wymienionych osób tworzących pod prezydencją ks. Adama pierwszą Radę szkoły, weszli następnie do jej składu:

Ks. Władysław Czartoryski, (który po śmierci ojca został prezesem Rady), jenerał hr. Władysław Zamojski, Bronisław Trentowski, jenerał hr. Bystrzynowski, poseł Amancjusz Żarczyński, hr. Jan Działyński, Walery Kalinka, Eustachy Januszkiewicz, major Franciszek Szemiot, Karol Ostrowski, Karol Chobrzyński, Gustaw Dąbrowski, Lubomir Gadon, Józef Rustejko, Ksawery Szlenker, Ludwik Nabielak, Karol Sulikowski, jako też każdorazowi dyrektorowie szkoły.

Dyrektorami szkoły byli z kolei: Glinojecki, Major Zawierski, Stanisław Gajewski, Juliusz Jedliński, jenerał Konarski, Henryk Niewęgłowski, Edward Habich, dr. Kazimierz Szulc,

Profesorami przy szkole wyższej polskiej byli w czasie od r. 1848 do 1871 mianowicie: Matematyki: Nożewski, Bukaty, Żebrowski, Niewęgłowski, Sagajło ojciec i syn, Hoene-Wroński, Coulon, Miłosz Królikowski, Łucjan Wojciechowski, Koźniewski, Habich, Folkierski. Chemii i fizyki: Zawistowski, który także wykładał historję naturalną, Beudant, Czerkas, Pieńkowski, Gostyński, Stępiński. Języka francuzkiego i jego literatury: Sauvalle, Butkiewicz, Czerkas, Faucheaux, Carle, Gasztowtt. Języka polskiego: Zawistowski, Duchiński, Jedliński, Alksandrowicz, Siwiński, Szulc. Historji powszechnej: Kunatt, Zawistowski. Historji polskiej: Duchiński, Kalinka, Aleksandrowicz, Szulc. Geografii polskiej: Szulc. Ekonomii politycznej i prawa natury: Kunatt. Estetyki: Trentowski. Geodezji: Kowalski. Rysunków: Piliński, Etienne, Pillet.

Uczniów do szkoły wyższej polskiej uczęszczało w ciągu 23 lat 620, którzy z małemi wyjątkami pokończyli szkoły specjalne i otrzymali dyplomata inżynierów cywilnych, wojskowych, lub świadectwa, upoważniające ich do innych zawodów uczonych lub przemysłowych.

Ze sprawozdan o stanie szkoły w roku 1869—1870, i 1870—1871 podajemy następujące fakta:

W roku szkolnym 1869—70, szkoła miała 63 uczniów, a mianowicie: 57 internów, 2 eksternów i 4 wolnych słuchaczy. Z liczby internów uczęszczało do szkół specjalnych 29, t. j.: do szkoły dróg i mostów 12, do szkoły górniczej 13, do szkoły centralnej 3, do szkoły sztabu 1. Z końcem roku szkolnego ukończyło całkowity kurs nauk w szkołach specjalnych, i otrzymało dyplomy wykwalifikowanych inżynierów 10, t. j.: ze szkoły dróg i mostów 5, ze szkoły górniczej 3, ze szkoły centralnej 2.

W zimie tegoż roku założono przy szkole pod przewodnictwem hr. Działyńskiego, Towarzystwo nauk matematycznych i przyrodzonych, które zbiera się w gmachu szkolnym raz na miesiąc, wydaje nakładem swego prezesa dzieła matematyczne, swoje roczniki i urządziło wieczorami publiczne wykłady polskie. Niewęgłowski wykładał mechanikę rozumową, Z. Dąbrowski chemię ogólną, J. Żuliński krystalografię, W Gosiewski matematyczną teorję sprężystości.

W roku szkolnym 1870—1 szkoła miała uczniów 39, a mianowicie: internów 37, eksternów 2. Z liczby internów należało do szkół specjalnych 23, w szczególności: do szkoły dróg i mostów 12, do szkoły górniczej 8, do szkoły centralnej 2, i do Sorbony 1.

W skutek wybuchłej wojny, kilkunastu uczniów szkoły wyższej, mianowicie za paszportami z kraju przybyłych, udało się do zakładów belgijskich i szwajcarskich, kilkunastu weszło do armii francuzkiej, mianowicie dwóch do pułków polowych, czterech do legii zagranicznej, dwóch do wolnych strzelców, dwóch do konnicy nadsekwańskiej, dwóch do inżynierji na prowincji, reszta do gwardji narodowej, kompanij bojowych, artylerji i inżynierji paryzkiej.

Gmach szkoły wyższej polskiej został urządzony z początkiem oblężenia Paryża na ambulans, uczniowie i profesorowie szkoły pełnili służbę wojskową na wałach lub po za wałami stolicy, wewnętrzne kursa szkoły wyższej polskiej można więc było rozpocząć dopiero po zawarciu zawieszenia broni. Lecz jeszcze wszyscy uczniowie z armij prowincjonalnych nie popowracali, kiedy wybuchła wojna domowa w Paryżu. Ani jedna z osób do szkoły należących, nie została wmięszaną do nieporządków paryzkich.

W czasie czterotygodniowego bombardowania Paryża przez Niemców, szkoła wyższa polska w ciągłem była niebezpieczeństwie, i przeprowadziła się przeto w części na kilkanaście ostatnich dni wojny do szkoły batignolskiej, gdzie z prawdziwą uprzejmością i gościnnością przyjętą została.

Gwałtowne burze, jakie przeszły nad Francją i Paryżem, dotknęły boleśnie i szkołę. Dwóch jej uczniów, co walczyli w szeregach francuzkich, przypłaciło życiem udział w tej walce. Kaczkowski, uczeń szkoły sztabu, poległ jako oficer legii zagranicznej pod Orleanem; Molicki, ochotnik w batalionie bojowym gwardji narodowej, umarł z ran pod Buzenval otrzymanych. Bernacki, za straconego uważany, powrócił z niewoli niemieckiej. Umarł też w tym czasie jeden z najzacniejszych i najgorliwszych członków rady, Ksawery Szlenker. Inny członek Rady naszej szkolnej, p. Karol Sulikowski, przeniósł się na naczelnego inżyniera wchodniej Galicji do Lwowa. Lekarz wyższej szkoły, dr. Tadeusz Żuliński, przeniósł się do tegoż miasta na lekarza szpitalu powszechnego.

Natomiast jeden z profesorów szkoły wyższej polskiej, p. Folkierski, kapitan inżynierji, otrzymał krzyż legii honorowej; jeden z uczniów, p. Barczewski, użyty jako oficer sztabu armii hawrskiej, podziękowanie od ministrów wojny i robót publicznych; inny z uczniów, p. Kulczewski, mianowany porucznikiem inżynierji w armii Garibaldego, równie jak i śp. Molicki, otrzymali wzmiankę honorową w rozkazie dziennym.

Od lutego do lipca szkoła nie pobierała od rządu francuzkiego żadnych subsydyj, i istniała tylko za pomocą kredytu dostawców, a także pożyczek prezesa szkoły i niektórych datków.

Zawiadomiona o takim stanie rzeczy, Rada na posiedzeniu 15. października postanowiła: w składzie swym pozostać, szkoły ostatecznie nie rozwiązywać, ale ograniczyć istnienie jej urządzeniem dla uczniów nieuczęszczających jeszcze do szkół specjalnych korepetycyj, w lokalu bibljoteki polskiej, 6 Quai d'Orleans, i zachowaniem opieki nad uczniami otrzymującymi subsydja rządowe, według spisu przedstawianego przez Radę szkoły.

D o c h ó d szkoły w roku 1869/70 wynosił franków 88.105 cnt. 66, w tej liczbie 52.650 franków tytułem zapomogi i subsydjów od rządu francuzkiego. R o z c h ó d a) dział naukowy: 19.247 fr. 70 cnt.; b) administracja 5.833 fr.; c) odzież 4.925 franków 35 cnt.; d) utrzymanie domu, opał i światło itd. 5.696 fr. 95 cnt.; e) żywność 22.339 fr. 5 cnt.; f) wydatki nadzwyczajne 29.445 fr. 50 cnt.; razem 87.507 fr. 95 cnt. Potrąciwszy od tej sumy spłacone długi (29.445 fr. 50 cnt, i pozostałe w kasie 597 fr. 65 cnt.) przekonamy się, że utrzymanie 61 uczniów kosztowało rocznie fr. 57.505 cnt. 40, wypada zatem na jednego ucznia 942 fr. 4 ct.

W roku 1870/71 szkoła miała dochodu fr. 48.558 cnt. 55, w tem zapomogi i subsydjów od rządu francuzkiego 32.200 frank. Wydatkowano: a) na dział naukowy 12.967 fr. 5 cnt.; b) na administrację 5.728 fr.; c) na odzież 2.340 fr. 15 ct.; d) na utrzymanie domu, opał, światło itd. 4.030 fr. 5 cnt.; e) żywność 13.827 fr. 5 cnt. Z tego wydatkowano 45.802 fr. 42 cnt. (w tej ilości 6.910 fr. 15 cnt. na spłacenie długów), potrąciwszy tę kwotę wraz z pozostałością w kasie (2.756 fr. 10 cnt.) od ogólnego wydatku 45.802 fr. 45 cnt. okaże się, że szkoła na 37 internów wydała w ciągu roku 36.137 fr. 20 ct., co na jednego ucznia wynosi 976 fr. 6 cnt.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 25. stycznia 1872.

Do jednej z obywatelek naszych na wsi, przybył za interesem jakimś wyższy urzędnik pruski. Pani ta ma synka czternastoletniego, intelligencji wielkiej. Gość przemówił do niego, chłopię podobało mu się, i wdał się z nim w dłuższą rozmowę. Pochwalił go następnie matce i zapytał: jaki jemu zawód przeznacza? Matka odrzekła, że prawdopodobnie do budownictwa go odda. Gość — *ein Herr von* — zauważył, że młody szlachcic winien innej szukać karjery. Na to odrzekła matka: Dla młodego Polaka nie masz karjery u nas... — gość zamyślił się chwilę, a potem wyrzekł: *Wissen Sie was, gnädige Frau, machen Sie einen Preussen aus ihm.* Matka-Polka zadrgnęła, rumieniec zapalił jej lica, a potem zbladła, jak mara... bo krew cała jej do serca wpłynęła. Co jemu odpowiedziała? Domyślić się możecie. A my dodamy: Czyliż w państwie dawnych Teutonów, długiem i szerokiem, jedna tylko była Tusnelda? Czyliż tam już wcale a wcale poczucia narodowego nie znają? Czyliż nie rozumieją, czem jest ziemia ojczysta? Kosmopolityzm, niestety, pochłonął wszystko! Racjonalizm przewodzi we wszystkiem — i każde gotów wyszydzić uczucie. Oby ta zaraza i u nas zwolna nie zagarnęła, nibyto na podstawie wielkiej nauki, spotęgowanej umysłowej wyższości, pozytywizmu i rozumu czystego: *reine Vernunft.*

Bo nigdzie tak łatwo jak w ludzkim rozumie,
Anioł w szatana przedzierzgnąć się umie.
Das Herz ist Gottes Stimme!

Niektórzy Niemcy z poczuciem sprawiedliwości, wstydu narodowego i honoru, odezwali się przeciwko obchodowi święcenia pierwszego zaboru Polski. Ale, czy to nie będzie głosem wołającego na puszczy, zobaczymy później! Historja stoi niewzruszona. Dziejów nikt sfałszować nie podoła, chociaż po ukazie różne tam kłamliwe drukują szpargały.
Manche That schreit ewig!

Takim czynem piętnuje się rozdarcie Polski, a dziejowa nemezis złowrogo krwawe oskrzydla krzywdy.

Z nowości literackich mamy: „Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza 1809—1820“ w dwóch tomach, wyszłe nakładem J. K. Żupańskiego. „Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem w Warszawie“ przez Pauline z L. Wilkońską, z których część drukowaną była w *Tygodniku wielkopolskim*, 27 arkuszy druku. „Drzewo wisielca“, powieść dla ludu na podaniu i dziejach, przez Drogomira Zana. Książka ta wyszła już w r. 1868, ale przez policję zabrana, przeszła przez długi proces i dopiero teraz na świat wypuszczona została. Polecić ją można wszystkim czytelnikom ludowym.

W przeszły piątek miał p. Tytus Maleszewski odczyt o Arturze Grottgerze.

Koncertów w tym tygodniu mieliśmy więcej aniżeli przez rok cały. W niedzielę „Matinée musicale“ Leonarda Bacha, w sali Sterna. Wieczorem koncert amatorski na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. W poniedziałek koncert Roberta Bekera. We wtorek Rafaela Jaseffy. A na sobotę jest zapowiedziany koncert dr. Hans Guido von Bülow.

Przez dwa dni trwała w Bazarze wenta, urządzona przez pannę Leonardynę Kwilecką, na cel dobroczynny, która znaczne przyniosła zyski.

Wczoraj przedstawiono w teatrze narodowym „Romeo i Julia“ Szekspira, na benefis pani Wolańskiej. Teatr był przepełniony, bo nawet orkiestra ustąpić musiała, a zapełniły ją krzesła. Uważano i obecność kilkunastu osób narodowości niemieckiej, co zawsze przyjemne robi wrażenie; pp. Wolańscy obsypani zostali oklaskami.

Pan Michał Hertz opuszcza, jako dyrektor, orkiestrę teatralną dla zbyt mozolnej pracy. Zastąpi go p. Henryk Jarecki z Warszawy.

Na lodzie gromadzi się dnia każdego nader licznie świat piękny i elegancki, przy orkiestrowej muzyce. Ale zima włoska zaprawdę, jaką się cieszymy, grozi zatratą tej wielce przyjemnej zabawie.

Wystawa obrazów p. Tytusa Maleszewskiego, na korzyść Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, trwa już od paru tygodni. Są tam piękne i ciekawe przedmioty, jak to portrety znanych, znakomitych i drogich osobistości naszych.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Znów w *Kraju* znajdujemy korespondencję pana Wł. K. z Rzymu, tyczącą się układów rządu moskiewskiego z kurją rzymską. Korespondencja ta wprawdzie nie powiada zbyt wiele nowego, lecz jest pod tym względem ważną, że podnosząc powtórnie obojętność na tę sprawę tych osób, któreby mogły wywrzeć wpływ na ostateczną decyzję Ojca świętego w duchu dla nas korzystnym, przedstawia te układy już jako prawie rzecz doszłą do skutku. Podajemy niektóre wyjątki z tej korespondencji:

„Sprawa zaprowadzenia moskiewszczyzny w naszym kościele, zamiast pomyślnie się dla nas układać, coraz groźniejszy bierze obrót. Z kraju, równie jak ze strony Polaków bawiących za granicą, żadnego dotąd, o ile wiemy, nieuczyniono kroku przy stolicy apostolskiej, aby złemu zapobiedz i Ojca świętego pobudzić do energicznej opozycji, do stanowczej odmowy, przemawiając do jego serca i przedstawiając złe, jakie wyniknąć musi dla kościoła samego z dobrowolnego rozbicia relikwiarza (korespondent pod słowem tem rozumie zapewne narodowość polską; P. r.), w którym się relikwia wiary świętej u nas przechowuje; antagonizm, jaki się niechybnie ztąd wywiąże w różnych kierunkach, zamęt i pomięszanie wyobrażeń u biednego, ciemnego ludu Litwy i Rusi, zrażenie i odstręczenie tylu serc prawych i szlachetnych, zgorszenia tylu prostaczków, wiele innych najopłakańszych wynikłości, a nakoniec najstraszniejszy rezultat, t. j. Moskwę, występującą w roli apostolskiego legata przeciwko „buntowniczemu“ duchowieństwu polskiemu, które nie zechce słuchać papieża (bo Moskal niewątpliwie natychmiast wyzyszcze tę sytuację, i opór księży nie omieszka chłopom przedstawić i nazwać, jako „bunt“ nietylko przeciw carowi, lecz i przeciw papieżowi zarazem *); p. r.), tudzież wrota, do zagłady katolicyzmu na północy, kluczami św. Piotra otwarte!“

Dalej korespondent opowiada, że jeden z członków poselstwa moskiewskiego chwalił się wyraźnie przed pewną, korespondentowi znajomą osobą, jakoby rzecz cała była już skończoną, że papież już przystał na zaprowadzenie języka polskiego moskiewskiego w kościele polskim (!). Wraz z p. K. nie dajemy wiary, aby ojciec święty miał się już zdecydować na to, i nie dajemy także wiary, aby dyplomata moskiewski mógł kiedy się odznaczać nieostrożnem gadulstwem; nie zamieszczamy więc długich zeznań tego dyplomaty.

Nie zamieszczamy też długiego ustępu o monsign. Czackim, który niby to miał gorliwie dopomagać w zaprowadzeniu języka moskiewskiego w kościele naszym, uważając je całkiem za zmyślone; i wyrażamy zdanie, że lepiej by szanowny korespondent zrobił, gdyby rzeczy podobne podawał wtenczas, gdy prawdziwość ich zostanie najzupełniej stwierdzoną, aniżeli podawszy, pisał potem o kilka wierszy niżej, że sam je uważa za fałszywe, i wzywał każdego kto w Boga wierzy, aby im zaprzeczył.

Dyecezja sandomierska, według katalogu na rok 1872 z drukarni Czerwińskiego i spółki wyszłego, liczy dekanatów 7, a mianowicie: Sandomierski, Opatowski, Iłżecki, Kozienicki, Opoczyński, Radomski i Koniecki. Kościołów parafialnych ma 197, filialnych 30, kaplic 67, księży świeckich 316, zakonników 45, zakonnic i szarytek 47. Z zakonów etatowych są: Dominikanie w Klimuntowie, reformaci w Wysokiem Kole, bernardyni w Wielko-Woli, benedyktynki w Sandomierzu, szarytki w Sandomierzu i Kobylanach. Biskupem dyecezji jest Jks. Józef Michał Juszyński. Kapitułę składa prałatów 4 i kanoników 4. W seminarjum jest alumnów 40. W akademii duchownej w Petersburgu alumnów 3. W zeszłym roku zmarło z dyecezji księży 7.

Przypominamy, że na dniu 26. i 27. lutego bm. odbędzie się sejmik gospodarski w Toruniu, na którен warto aby gospodarze nasi i ekonomiści licznie pospieszyli.

Francja.

Zgromadzenie narodowe wybrało przed kilku dniami komisję do zbadania rozmaitych projektów wypowiedzenia traktatu handlowego z Anglią i innemi państwami. W komisji tej przemawiał już p. de Remusat, minister spraw zewnętrznych i wyłuszczył powody, dla których rząd pragnie wypowiedzenia traktatu handlowego. Faktem niezaprzeczonym jest, powiedział, że Francja musi podwyższyć opłaty cłowe, aby zadość uczynić naglącym potrzebom finansowym. Otóż nie może ona wprowadzić zmian w taryfach bez poprzedniego porozumienia się z wszystkiemi mocarstwami, z któremi zawarła dawniej traktaty handlowe.

„Od siedmiu miesięcy zawiązywał rząd rokowania z Anglią, aby wprowadzić, w celu czysto fiskalnym, zmiany w taryfach obecnych. Ten naród odpowiadał zawsze, że pragnie iść ręka w rękę z Francją w jej zamiarach finansowych, ale że nie może się zgodzić na wszystkie zmiany od niego żądane, ponieważ okazałby się wstecznym i nieprzyjacielem wolnego handlu. Woli zatem, aby sama Francja, wypowiadając traktat, unieważniła jego skrupuły, i zwróciła mu wszelką swobodę dalszych rokowań.“

To wypowiedzenie zatem, utrzymuje dalej p. minister, było życzeniem samej Anglji. Co się tyczy rządu francuzkiego, to ten odpiera wszystkiemi siłami zarzut, jakoby chciał na nowo wznosić obaloną chorągiew protekcyjnego systemu. Żąda wypowiedzenia tylko dla podwyższenia ceł, a to podwyższenie nakazują naglące potrzeby kraju. Przypomina, że Stany Zjednoczone tym sposobem się także ratowały.

Wiadomości o morderstwach popełnionych przez Francuzów na żołnierzach pruskich, zdaje się że są wymyślone przez niemieckie dzienniki. Przynajmniej *Ind. Belge*

---

*) Że dużo księży na Litwie i Rusi z wielkim bolem serca przyjęłoby nakaz zaprowadzenia w kościele języka czysto-moskiewskiego, języka w którym ksiądz Ferdynand Senczykowski dla użytku swego dekanatu a w prezencie dla rządu, przetłumaczył nabożne pięśni nasze; języka w którym przetłumaczone i poprzekręcane na ład prawosławny, zostały księgi kościelne w Petersburgu, a które ks. Piotrowicz popalił półtrzecia roku temu w Wilnie publicznie w kościele — że dużo księży, powiadamy, na Litwie i Rusi z największym bolem serca dowiedziałoby się o tym ukazie i takowemu się opierało — to nie podpada najmniejszej wątpliwości. Lecz opór ten i przeciw rządowi i przeciw stolicy apostolskiej jednocześnie wymierzony, nie byłby buntem przeciw tej ostatniej. Sam bowiem ks. Podolski niedawno oświadczył pewnym osobom udającym się do niego po informację w tym względzie, że Ojciec święty jest nieomylny tylko w rzeczach wiary, lecz nie w rzeczach administracyjnej cechy, do jakich należy rozporządzenie zaprowadzenia nabożeństw w języku moskiewskim. Ci więc księża, którzyby się temu sprzeciwiali, byliby tylko chyba przez Moskwę i tylko w interesie Moskwy, uważani za buntowników przeciw władzy Ojca świętego. (P. r.)

---

nistego żywota; więcej się tam nauczyć można w krótką chwilę, jak ze stosów martwych ksiąg. Dom który zamieszkiwał, czarny od tłumu odwiedzających, których straż dla natłoku wstrzymywać musiała. Zaiste! jakiż przepych monarszy tego świata dorówna wyrazowi tych ciemnych schodków, zawalonych tłumem, i tej małej izdebki na czwartem piętrze, gdzie tyle prac, myśli i cierpień przeszło, w której dziś biały gołąbek usnął z małym krzyżykiem w dłoniach, czekając zmartwychwstania, w którem się spełnią jego ideały! Śnieżna jego głowa, widna z pod całej góry wieńców i kwiatów, które zasłoniły wszystko tak, że mała izdebka stała się ogrodem! Więksi i mali — wszyscy, bez wyjątku, społecznie przynieśli swoje wieńce i kwiaty. Girlandy kamelij z rzewnemi napisami, imiona całego narodu tam złożone. Smutno przypomnieć, że dopóki w ciągu życia łaknął bratniego serca i przyjaźnej dłoni, nie znalazł ich, a dziś gdy ich nie potrzebuje, tłoczą się ludzie jak zwykle wtedy, gdy się już od nich nic nie żąda. Smutno, że lat czterdzieści szarpała go zawiść; że lat dwadzieścia sztuk swoich grać przeto nie pozwolił, że cenzura wyrzuciła raz kilka kartek drukowanych z jego książki, że na uroczystość wspaniałą w przeszłym roku, na cześć swoją podjętą, nie przyszedł — a testamentem już drukowanym, wszystko oddał pannie Fröhlich, obcej a zacnej osobie, mówiąc, że ona jedna opieką swoją go otoczyć, zrozumieć i chronić umiała, przeciw złości własnej i dalszej rodziny, od której nie miał wytchnienia. Okropna rzecz, kiedy człowiek, co społeczeństwu oddaje cześć, młodość, rdzeń serca i duszy, pada ofiarą tego społeczeństwa. Biada temu, kogo trafi zemsta bezbronnego, — ta myśl głębiej rozebrana przerazić mogłaby tłumy przynoszące — „umarłemu kadzidło!“

Post scriptum.

Jednak warto było cierpieć całe życie, by mieć taki pogrzeb, jaki dziś miał Grillparzer. Nie pamięta Wiedeń takiej uroczystości. Tysiące tysięcy oblegało wszystkie sąsiednie ulice, cały „Graben“ tłokiem był zapełniony, tak, że kolumna (od dżumy) najniesmaczniejsze barocco, jakie postawiono kiedykolwiek, zdawała się lekką i wypiękniała śród tego tłumu, co się aż na nią wdrapał, a nad którego pochodem unosiła się wspa- łudniu, przy biciu wszystkich dzwonów postępował rydwan sześcią końmi ciągnięty. Wóz żałobny, trumna, wszystko znikło od kwiatow, był to ogród zawieszony i płynący nad tłumami. Za nim niezliczone pojazdy, pomięszani z sobą artyści, młodzież wszystkich szkół, pisarze, dziennikarze, profesorowie, dygnitarze, bogaci, ubodzy, cudzoziemcy, wszystko co żyje. Za rydwanem szła garstka poetów niemieckich, sędziwy Bauernfeld, Anastazy Grün, Mosental, Fogler, Weilen, Laube, Dingelstedt z artystami „Burgu“, z którego powiewała czarna chorągiew. W kościele Augustjanów chór wykonał przejmujący hymn żałobny. W natłoczonym kościele wśród tej muzyki arcydzieło Kanowy nabrało życia, tak, że zdawało się, że wszystkie jego smutne postacie od pięknego starca do smutnej niewiasty przestały być marmurem i cichym pochodem szły ku wieczności. W tym samym porządku udano się na cmentarz, gdzie przemówił p. Dingelstedt, po nim Laube. Pierwszego mowa była ściśle polityczną, podnoszącą zasługi patrjoty; Laubego zaś sławiąca człowieka i poetę. Słowa Laubego płynęły z głębi piersi, wyrywały się z ust w żałości i były pełne łez, jak oczy zapłakane. Oddały też wymowne świadectwo człowiekowi i poecie. A jednak, u nas inaczej!... u nas taka trumna na barkach narodu byłaby popłynęła ku portowi ziemi ojczystej, większe też były nasze pogrzeby warszawskie, które pamięta Zygmuntowska kolumna. Gdyby je tak pojmowano jak u nas, nie targowanoby się może z odartymi ze wszystkich praw — o szmat rezolucji!; Ale u innych, inaczej! Tak samo widziałem odbywający się w Paryżu pogrzeb Verneta i Berangera, których także nie niesiono. O ileż inaczej na barkach ludu w Krakowie płynęła trumna Chłopickiego!

Syt przeciwności a w ostatku sławy, długo krzywdzony i zapominany, lekceważony i wydrwiwany, lecz poważany i kochany spoczął wielki poeta w rodzinnem, ukochanem przez siebie mieście, obok Schuberta, swego przyjaciela, i Beethovena, którego sam niegdyś pochowawszy, powiedział: „Życie twoje skończone, ale przed tobą rozwarły się wrota nieśmiertelności!“ Te same słowa echem powtórzyło dziś tysiące piersi na cześć Grillparzera.

Nino.

pisze: „Przesadzono znaczenie utarczek, jakie zaszły w kilku miastach francuzkich, zajmowanych przez Prusaków. W każdym razie, ani w Epernay, ani w Luneville żadnego morderstwa, właściwie rzecz biorąc, nie było. To też i pogłoski, jakoby rząd niemiecki miał zwiększyć ciężary okupacji i Toul w stanie wojennym ogłosić, pozbawione są wszelkiej podstawy.“

Piszą wiele o dwóch obiadach: pana de Mérode dla hrabiego Paryża i ks. d'Aumale dla p. Thiersa, i na tak wątłej podstawie budowano wiadomości o zlaniu się monarchistów. Pan Thiers miał jakoby także przychylać się do monarchji, zmęczony swoją prezydenturą. Wszystko to jest dobre dla Francuzów, jako przedmiot pogadanki po obiedzie, ale poważnego znaczenia nie ma.

Deputacja Ligi republikańskiej powszechnej, której siedzibą jest Londyn, czyniła kroki u rządu angielskiego, aby się wstawił za uwięzionymi sprawcami rokoszu paryzkiego. Lord Granville nie przyjął deputacji, tłumacząc się, że niepodobna mu się mięszać w sprawy wewnętrzne obcego kraju.

Orleanistowski dziennik *Le Francais* podaje następującą ciekawą, choć niewiadomej autentyczności wiadomość: „Ekscesarz Napoleon przepędził ostatnią sobotę (podczas przesilenia rządowego) w Dover; oczekiwał tam na wiadomości z Paryża, i zapewniają nas, że kwestja wylądowania na brzegach Normandji była tam traktowaną omal że nie publicznie. Nie przyjmowalibyśmy tej wiadomości, jakkolwiek z dobrego źródła pochodzi, gdybyśmy nie mieli jeszcze w pamięci wycieczek do Boulogne i Strassburga.“

Niemcy.

Nowo mianowany minister wyznań i oświaty, dr. Falk, po raz pierwszy ukazał się w Izbie poselskiej w sobotę ostatnią i przedłożywszy rządowy projekt (o wieku niezbędnym do wstąpienia w małżeństwo) miał przy tej sposobności swoją pierwszą mowę ministerjalną. Potrzeba, powiedział, aby i w tym względzie, mianowicie pod względem małżeństwa, istniały prawa powszechnie obowiązujące. Dotychczas w rozmaitych częściach kraju istnieją najrozmaitsze przepisy, mimo że rozmaitość ta nie polega na jakiejś wewnętrznej podstawie. Nowy projekt rządowy oznacza ośmnasty rok dla mężczyzny, czternasty dla kobiety, jako najwcześniejsze lata, w których małżeństwo może być już zawarte. Jednocześnie znosi nowa ustawa tak zwane „małżeństwo na wiarę“ (Ehe auf Probe), którego częste są przykłady w Niemczech wskutek nadzwyczaj ciężkich ograniczeń pod względem majątkowym, jakim podlega małżeństwo w niektórych krajach niemieckich.

Na tem samem posiedzeniu wzięto pod obrady wniosek Elsnera v. Gronow o utworzeniu ministerjum gospodarstwa krajowego.

Dania.

Ciekawy projekt wniesiony został na sejm (Folksthing) duński przez deputowanego Berga. Projekt ten żąda zniesienia tytułów szlachectwa i orderów. Na przyszłość, według tego projektu, nie wolnoby było żadnemu Duńczykowi pisać się jakimkolwiek tytułem szlacheckim i nosić dekoracje. Nie wolnoby mu było również przyjmować tytuły i dekoracje od obcego kraju. W każdym razie obecni posiadacze tytułów mieliby prawo używać ich aż do końca życia, ale nie zostawiając ich już dzieciom w spuściźnie.

Muszą jeszcze w Danii tytuły grać nie małą rolę, kiedy przyszła komuś podobna myśl. W Szwajcarji naprzykład jest także arystokracja, i to bardzo stara, i ma swoje tytuły, ale nikt o niej nie wie, ani stara się dowiedzieć, i nikomu nie przychodzi na myśl pozbawiać ją tytułów.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Jak Lwów jest duży, nie ma ani jednego omnibusu, któryby ułatwiał wewnętrzną komunikację, z wyjątkiem omnibusów kolejowych, które mają specjalne zadanie odwożenia na kolej i przywożenia stamtąd, i pełnią to z pospiechem prawdziwie tureckim. I przecież przestrzenie takie, jak z Żółkiewskiego na Zielone, jak z Łyczakowskiego na Nowy świat, domagają się gwałtem urządzenia jakiejś stałej i taniej komunikacji. Jeszcześ kto mieszka w środku miasta, ten może mieć dorożkę za mały grosz, ale mieszkający na przedmieściu, żeby dostał dorożkę, musi chyba piechotą po nią przydreptać na Wały lub plac Bernardyński.

Dlatego z radością dowiadujemy się, że pewna kompania francuska ma zamiar urządzenia kolei konnej, którąby łącząc oba dworce: brodzki i krakowski, łączyła również oddalone przedmieścia: Żółkiewskie i Nowy świat ze środkiem miasta. Rozumie się, że z czasem taka kolej konna mogłaby objąć i inne przedmieścia. Nie sądzimy, aby Rada miejska odmówiła koncesji przedsiębiorcom, przez wzgląd, że miasto nic nie ryzykuje, a zyskać może bardzo wiele. Nie sądzimy także, aby prywatne interesa kilku radnych (jeżeli są tacy) mających zarejestrowane dorożki, potrafiły szkodliwie wpływać na interes miasta.

W ostatnią sobotę w obec bardzo licznego zgromadzenia odbył się wieczorek muzyczny w kasynie miejskiem. Rozpoczął się prześlicznem „Trio“ Mendelsohna (Dmol); nadzwyczaj trudną partję fortepjanową wykonał p. Skibiński z niezwykłą biegłością i elegancją. Spiew choralny (kwartet męski) udał się wybornie, a tem więcej przyklasnąć mu należy, że był to chór amatorów. Po wyczerpaniu programu muzycznego bawiono się w gry towarzyskie.

Przyjechała tu z Wiednia orkiestra, złożona z pięciu kobiet, i daje koncerta w kawiarni teatralnej. Orkiestra ta zyskała sobie rozgłos bardzo prędko i co wieczora kawiarnia teatralna jest pełną — może za nadto, bo niewielu szczęśliwych może znaleść miejsce do siedzenia. Że też to ten Lwów muzykalny, w którym z każdego okna przedrzeźnia się fortepjan, nie może się zebrać na własną porządną, choćby nieliczną orkiestrę, któraby mogła mieć ogromne zyski z podobnych koncertów, a zarazem dostarczała miastu rozrywkę, na której mu tak zbywa.

Kawiarnia Müllera, czyli tak zwana kawiarnia Józia, dobrze znana z r. 1863, po krótkim pobycie w ciasnem mieszkaniu na Wałach, przeniosła się do wygodnego lokalu na ulicę Ormiańską.

Pisaliśmy o balu kelnerów na Strzelnicy, podawaliśmy potem sprostowanie w imieniu „rzeczywistych kelnerów“, że bal ów nie był wydany przez „rzeczywistych kelnerów“, a tylko przez pomocników szynkarskich, a teraz zgłaszają się do nas ci panowie, co bal wydawali i oświadczają, naprzód, że są „rzeczywistymi kelnerami“ tak dobrze, jak inni, powtóre, że to nie był bal, tylko domowa składkowa zabawa. Na ten ostatni punkt trudno się nam zgodzić z panami kelnerami, żeby składkowa zabawa na Strzelnicy mogła być kiedykolwiek domową, w każdym razie cieszy nas to, że choć zapóźno oglądają się ci panowie na opinję publiczną.

Pan Lech Nowakowski wystąpi dziś, we środę na scenie tutejszej w komedji Narzymskiego „Epidemja“, w roli Karwackiego.

P. Zielonka opowiada w *Dz. Pol.*, że wskutek doniesień naszych w numerze poniedziałkowym o posiedzeniu Towarzystwa akcyjnego przyjaciół sceny narodowej, wytoczył nam proces o oszczerstwo, i prostuje podany o nim fakt — przyznaniem, że to cośmy donieśli, jest prawdą, t. j., że imiona owych panów polecających były bez wiedzy i woli ich napisane. Zdaje się nam, że w życiu codziennem czyn taki nazywa się fałszerstwem. Zapewne w oczach p. Zielonki i niejakiego p. Bielińskiego, który także z za parawanu p. Zielonki wypadł z łżeniami — zamiast dowodów — na p. Dobrzańskiego, czyn taki nazywa się czynem uczciwości obywatelskiej. Na to nie ma rady, — nie jesteśmy powołani wszczepiać w obu panów *ab ovo* pojęcia uczciwości, które są powszechnie przyjęte.

Kraj cały oddany rozpamiętywaniu nieszczęść narodowych, i myśl uchylenia ich w przyszłości objawia poważny nastrój ducha. W zaborze moskiewskim Moskale, w Galicji zaś kilka głosów nierozważnych projektowało mimo to z szałem obchodzić smutny obchód stuletniej rocznicy rozbioru Polski. Zdrowy zmysł narodu potępił te głosy. Nieszczęśliwi często pijąc w szale szukają zagłuszenia przykrości. To wszakże zdradza tylko nicość ducha, a naród musi pracować i myśleć o przyszłości, szaleć więc dla okazania wrogom, że nie zdołano „upioru Polski zażegnać“ nie zgadza się z godnością. Nieprzyjęcie jednak przez kraj rad, jakie podawał *Czas*, nie podobało się krakowskiemu pismu; w niedzielnym numerze pisze lwowski korespondent, „że potulna publiczność przelękła się gróźb *Gaz. Nar.*“ „Nie przyznajemy sobie tej zasługi; zaszczyt, jaki czyni nam *Czas*, jest wszakże bardzo nam pochlebny, świadczy bowiem, że przeciwnicy nasi muszą nam przyznać, iż pisząc o zachowaniu się kraju w roku bieżącym, byliśmy od dźwiękiem uczuć narodu. Nie pojmujemy jednak, że tak poważne pismo jak *Czas*, chcąc usprawiedliwić swą porażkę przekręca nasze słowa.

Niedawno zaznaczyliśmy w piśmie naszem, że *Dziennik Warszawski*, *Czas*, *Kurjer Lwowski* i *Szczutek* popierają bale i maskarady. *Czas*, któremu towarzystwo podobne nie mogło być do smaku, odpowiedział nam: że *Dz. Warsz.* nigdy nie pisał przeciw żałobie. Prawda, ale i myśmy tego nie twierdzili. Żałoba i huczne zabawy to rzeczy z sobą sprzeczne, a myśmy właśnie odradzali zajęcia obu skrajnych, biegunowej sprzeczności stanowisk, stanęliśmy pośrednio, gdy przeciwnie powyższe pisma do bezmyślnych zachęcały skoków. W numerze niedzielnym *Czas*, a raczej jego korespondent lwowski nam chce znów dowieść, żeśmy w początkach grudnia inaczej twierdzili, a mianowicie, że przemawialiśmy przeciwko żałobie a za balami, na dowód czego przytacza niektóre ustępy artykułu napisanego na wieść, że w Warszawie przygotowują kobiety stroje żałobne; lecz żaden z tych ustępów nie upoważnia niczem do twierdzenia, żeśmy „oświadczyli się za zabawami.“ W artykule zaś znacznie wcześniej wydrukowanym, bo w nrze. 356 z d. 26. listopada pod tytułem „Stuletnia rocznica rozbioru Polski,“ z którego niektóre ustępy jako inkryminowane przez c. k. prokuratorję zmuszeni byliśmy opuścić, jest wyraźnie powiedzianem: „Rzucony przez kogoś zamiar zaprzestania zabaw publicznych i przywdziania żałoby na rok cały, łatwo się przyjmuje, ale nie tyle o zewnętrzne oznaki chodzić nam powinno jak o wykazanie potęgi ducha narodu. Z a b a w, g d y t e z a n i e c h a n e z o s t a n ą n a c z a s p e w i e n, ż a ł o w a ć n i e m a m y p o t r z e b y, z w ł a s z c z a ż e n i e z a w s z e s t o j ą o n e w p a r z e z z a m o ż n o ś c i ą k r a j u, przeciwko przywdzianiu jednak p r z y m u s o w e j żałoby wiele względów przemawia.“ Od pierwszej więc chwili rozdzieliliśmy żałobę od zabaw publicznych, a wreszcie tylko występowaliśmy przeciwko hucznym zabawom, popierając zabawy skromne, jakie mają miejsce w kasynie i nowo zawiązanym klubie. W tym też duchu był postawiony wniosek p. Błotnickiego, przeciwko któremu jak pan korespondent pierwiastkowo pisał, wielu członków klubu postępowego zapisało się do głosu, i który wywołać miał ogólny śmiech, co jest zupełnem kłamstwem, to też stara się on to naprawić, w drugim bowiem liście pisze tylko, że z a p e w n e wielu by przemawiało gdyby wywiązała się dyskusja.... Cokolwiekbądź wreszcie, sprawozdawca lwowski w *Czasie* pisać będzie pod tym względem, świadczyć to jedynie może o jego rycerskiej odwadze, którą często nasza młodzież zanadto pewna siebie, nie wątpimy, że posiada, opinja jednak nie przyjmie jego strony, jedynie więc tylko może on liczyć na poparcie kilku młodych doktorów i kilku zwących się literatami, którzy od pohulanek maskaradowych jako nałogowi hulacy wstrzymać się nie mogą, jak również złotej młodzieży tęskniącej wiecznie do swawolnego życia, a wreszcie agentów pewnego dyrektora, którzy za skromne wynagrodzenie przyjęli na siebie obowiązek sprowadzania na bale towarzyszy dla niewiast . . . .

— Komitet dla zbierania składek na organizację oświaty ludowej obrał przedwczoraj prezesem pana Alfreda Młockiego, a zastępcą prezesa Aleksandra Jasińskiego, wiceprezydenta m. Lwowa. Odezwa do kraju ma wyjść temi dniami. Plan organizacji zbierania składek jest całkiem przygotowany.

— **Towarzystwo muzyczne.** Program 8. wieczorku dn. 1. lutego: 1. Beethoven sonata (g-moll) na fortepjan i wiolonczelę, odegrają panna L. i p. Wollmann. 2. a) „Der Himmel hat eine Thräne geweint“; b) „Herzeleid“ R. Schumanna, odspiewa p. St. Niedzielski. 3. Mendelsohn marsz ze „Snu letniej nocy“ na dwoje skrzypców, odegrają pp. Bruckmann i Słomkowski. 4. „Oracja pana Marcina w dzień imienin Zuzi“, z opery „Verbum nobile“ St. Moniuszki, odspiewa p. Niedzielski. 5. Schumann, „Concertstück“ na cztery waltornie, przepisany przez autora na dwa fortepjany, odegrają pp. Jar. i Mikuli.

— **Mianowania.** Namiestnik mianował dr. medycyny, Józefa Kołychanowskiego, sekundarjusza przy tutejszym szpitalu powszechnym, lekarzem powiatowym przy starostwie w Starem-mieście.

— **P. Piotr Suszkiewicz**, rodem ze Lwowa, otrzymał w dniu 28. stycznia stopień doktora medycyny na uniwersytecie krakowskim.

— **Gmina wielicka** ustanowiła z własnych funduszów osobną posadę katechety przy tamtejszych szkołach początkowych z płacą roczną 500 złr., tudzież posadę pomocnika naucz. z płacą roczną 250 złr.

— **Wydział czytelni akademickiej** uwiadamia pp. słuchaczy uniwersytetu i akademii technicznej, że wpisy do czytelni na drugie półrocze 1872 rozpoczynają się z dniem 1. lutego br. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa czytelni akademickiej odbędzie się w lokalnościach czytelni w niedzielę, dnia 4. lutego br. o godzinie 3 popołudniu. Na porządku dziennym są wnioski Wydziału do zmiany statutu.

— **Złożyli** w Administracji *Gazety Narodowej*:

D l a W. S m a g ł o w s k i e g o w Paryżu: K. S. z Czerlan 2 złr., Zygmunt Zucker z Chorośnicy 2 złr., Wanda Pietruska 5 złr., N. N, 2 złr., Dziób Majewski z Sambora 1 złr. 50 ct., Henryk Janko 5 złr., Fr. Głodziński 4 złr.

— Drugi spis ofiar na ręce p. Pawulskiego: Winhard J. 30 ct., O. Kraśniewicz 30 ct., J. Malicki 50 ct., Kowalewska 10 ct., Kiernicki 20 ct., Strzelecki 20 ct., Bilik 20 ct., Toruński 20 c., Zanko 20 c., Ciszewski 20 ct., Szypailo 30 ct., Kl. Malinowski 30 ct., Zegota St. 1 złr., Rogojski 1 złr., hr. Krasicka 3 złr., Pajączkowski 1 złr., ks. Dal. Ufryjewicz 5 zł., Marja Głowacka 2 zł., Bartmański 2 złr., Al. Młocki 10 złr., J. Skałkowski 1 zł., N. N. 1 złr., N. N. 1 złr., Z. Medveczky 2 złr., F. Huppenthal 1 złr., (nieczytelny) 1 złr., hr. Zamojska 1 złr., F. Maciejowska 1 zł., Szmul Szm. z Janowa 30 c., H. M. D. Maurycowa 2 złr., J. Wierzbięta 31 ct., A. Bojarski 50 ct., A. Himmel 10 ct., R. Sniadowska 2 złr., Zaleski 2 złr., Lewicki H. 5 złr., Supiński 2 złr., F. Serda 1 złr., Müller inż. 1 zł., Lasowski 50 ct., St. Justjan 1 złr., Chudzikiewicz Wal. 1 złr., Hoefern 2 zł., Zbyszewski 2 złr., B. 20 ct., M. d. gr. Grmn. 80 ct, W. 20 ct., Swiąt. 20 ct., J. Ipsilanty 1 zł., Tarczyński 1 złr., W....ski 50 ct. Razem 63 złr. 41 ct.

N a p o r t r e t K o p e r n i k a Wanda Pietruska 3 złr. 66 ct.

D l a ż o n y i d z i e c k a skazanego M. Bilińskiego: Z dworku na Rurach we Lwowie 5 złr.

Złożyli d l a k s z t a ł c ą c e j s i ę m ł o d z i e ż y p o l s k i e j za granicą, do rąk Alfreda Młockiego: Wny. Jan Dębicki c. k. notarjusz w Sądowej Wiszni 3 złr. 20 ct., A. M. z Złoczowa 10 złr., Za pośrednictwem Wgo. Tytusa Kielanowskiego, Wny. Wierzbicki 50 złr., Za pośrednictwem Wgo. Marcelego Madejskiego dra. praw złożyli: dr. Jan Czajkowski 20 złr., Antoni Dąbczański 20 złr., Michał Gnoiński 20 złr., Muarycy Kabat 10 złr., Juliusz Kolischer 5 zł., Ferdynand Krater 5 złr., Marceli Madejski 20 złr., Karol Maly 5 złr., Emanuel Roiński 5 zł., Emanuel Schrenzel 5 zlr., Teobald Semilski 5 złr,, Józef Sermak 20 zł., Paweł Skwarczyński 5 złr.. Tadeusz Starzewski 10 złr., Marceli Tarnawiecki 10 złr., Ludwik Wolski 5 złr., Juljusz Popiel 5 złr., dobroczynny dawca przez dra. Popiela Juliusza adwokata krajowego 150 złr., za pośrednictwem X. Zabłockiego kanonika katedralnego rz. kat., dobroczynny dawca 55 zł.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.**

— Książka pod tytułem: „Lacha z Lachów malowniczy podarek dla ludu“, której ocenienie podaliśmy w fejletonie *Gaz. Nar.* nrze. 4., jest jedyną puścizną wdowy po zmarłym autorze Leonie Zienkowiczu, tyle głośnym na polu spraw politycznych od 1831—1850 mężu. Książeczka ta kosztująca tylko 25 ct., jest do nabycia w administracji *Gaz. Nar.* Zasługuje ona ze wszech miar na rozszerzenie, nie dla tego tylko, że tym sposobem przychodzi się w pomoc wdowie po zmarłym w Paryżu r. 1870 autorze, ale i dla tego, że wartość jej sama zaleca ją jako bardzo użyteczną do czytania w wiejskich chatach książkę.

— **Winniki** d. 29. b. m. (Bal nieudały.) D. 27. b. m. odbył się w Winnikach bal, urządzony staraniem i kosztem niejakiego pana B., pisarza tutejszego, który naturalnie jak wszystkie bale tegoroczne, wcale się nie udał, albowiem bardzo mały był zastęp pań. Cześć Wam zacne Polki, że będąc kobietami, które zazwyczaj do słabych stworzeń zaliczamy, potraficie nie tylko siebie na wodzy utrzymać, ale i nam dobrym przykładem przyświecać! Oby ten piękny przykład był dla nas bodźcem, abyśmy prac i sił naszych używali do wydźwignienia się z niedoli, a mienia naszego używali na cele szlachetniejsze i wznioślejsze, niż ów p. B., który nie wahał się na samo udekorowanie sali 200 złr. wyrzucić.

— **Na korzyść ubogich sierót** odbędą się w sali ratuszowej odczyty publiczne w dniach 4, 8, 11, 15. i 18. lutego rb., w których wezmą udział z grzeczności pp. dr. A. Małecki, hr. Tarnowski, Sawczyński, Wł. Łoziński i Rudnicki.

— **Sprostowanie.** W Nrze. 27. *Gaz. Nar.* pod rubryką „Wiadomości społeczno-ekonomiczne,“ wydrukowano mylnie: „w Toruniu w d. 26 i 27 lutego odbyć się miał Sejmik gospodarski“, powinno zaś być „odbędzie się Sejmik gospodarski.“ Prostujemy tę pomyłkę, ażeby chcących brać udział w Sejmiku upewnić, iż mają jeszcze dosyć czasu do wybrania się na zgromadzenie w Toruniu.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 26. i 27. stycznia.

Licytacje. D. 25. kwietnia w sądzie pow. w Nowym Sączu sprzedaż publ. 4/5 real. n. 203. D. 20. lutego w sądzie pow. w Kulikowie sprzedaż publ. real. nr. 126. D. 19. lutego w starostwie w Stanisławowie licytacja przez oferty celem zabezpieczenia budowli wodnej na Dniestrze pod Haliczem. D. 19. lutego w sądzie pow. w Mikołajowie sprzedaż publ. 1/2 gruntu i real. nr. 47 w Hnizdyczowie. D. 5. lutego w sądzie pow. w Skalacie licytacja publ. real. nr. 120. D. 19. lutego licyt. przez oferty w kraj. dyrek. skarbu celem wydzierżawienia hurtownej sprzedaży tytoniu w Busku. D. 22. lutego w sądzie pow. w Gródku sprzed. egzek. real. nr. 28/37.

Zawiadomienie. Sąd obw. w Nowym Sączu o wpisaniu firmy „H. Sadger.“ Sąd kraj. lwowski N. Goetla, iż przeciw niemu wniosła Ettel Mirl Chameides skargę o wyekstab. 1200 złp. z real. nr. 395 3/4, rozprawa d. 12. lutego. Sąd kraj. lwowski Izraela Rozenka o nakazie zapłaty 150 zł. Dawidowi Bachowi, a 131 zł. K. Rappaportowi. Wydział Izby adwokackiej we Lwowie donosi o wpisaniu w listę adwokatów dr. Emila Hilbrichta z siedzibą we Lwowie. — Sąd pow. w Kołomyi Ant. Reffingera i Wilhelma Schuleri o wytoczenie im pozwu przez Salomona Weiselberga o 210 złr. rozprawa 4. marca. — Sąd del. m. we Lwowie o uznaniu Jana Pelikana za obłąkanego, kurator Metody Abraham. — Sąd krajowy lwowski Fischla Silbersteina o nakazie zapłaty 1.000 złr. J. C. Frande. — Sąd krajowy lwowski Jana Grttfrieda o nakazie zapłaty 100 złr. Racheli Halpern.

Zawezwania: Sąd pow. w Ustrzykach dolnych Piotra Tulejbicza, aby się zgłosił do spadku po ś. p. Pańku Tulejbiczu z Łobozowy. — Sąd kraj. lwowski Wincentego Gryniewicza, aby dał o sobie wiadomość w przeciągu roku, inaczej uznanym zostanie za zmarłago. — Sąd obw. w Przemyślu wszystkich wierzycieli hipotecznych dóbr Iwli, aby się zgłosili z pretensjami swemi najdalej do 28. lutego r. b. — Sąd pow. w Rymanowie Ignacego Królickiego, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po stryju swoim Józefie Królickim zmarłym w roku 1871 w Porębach. — Sąd kraj. krakowski posiadacza kwitu na kaucję 1000 złr., złożoną w r. 1840 przez Arona Tymberga, jako dostawcy żywności dla osób osadzonych w domu pracy w Jaworzniu.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość, jakoby cesarz miał za powrotem z Meranu trzy dni zabawić w Inspruku, została odwołaną — cesarzowi na żaden sposób nie mogło być miło spotkać się tam z p. Lasserem, który przecie ma tyle teraz do czynienia i agitowania we Wiedniu.

Namiestnik i komenderujący Czech, jen. Koller, przybył do Wiednia. *Wanderer* pisze: „Konfiskaty pism czeskich nie wystarczają p. Kollerowi, — do swego dzieła pojednania potrzebuje środków jeszcze dosadniejszych, i w tym celu umyślnie przyjechał do Wiednia, aby otrzymać pochwałę za swe dotychczasowe postępowanie i pełnomocnictwa do dalszego rozwijania siły i zasobów konstytucji“. Nowy prokurator w Pradze podał (według *Starej Pressy*) prośbę, aby mu pozwolono procesa przeciw pragskim dziennikom czeskim wytaczać przed sądem przysięgłych w Chebie (Eger). Miasto to i okolica osiedlone są najzacieklejszymi Niemcami centralistami; stamtąd pochodzi i posłuje dr. Herbst. Próbowano procesa przeciw pismom czeskim wytaczać w Litomierzycach, ale tamtejszy sąd przysięgłych raz odmówił tej przysługi, z powodu, że nie umiejąc po czesku, nie może sumiennego wyroku wydawać o artykułach pism czeskich, a gdy mimo to przedłożono mu proces *Podrzipana*, to wydał wyrok uniewinniający. W Chebie zapewne sprawa łatwiej się uda. Pisma pragskie uderzają na to „poniewieranie“ sądownictwa, gdy się „roznamiętnienia polityczne i narodowe wzywa do wyrokowania o swoim przeciwniku politycznym i narodowym, za wroga uważanym. Górą liberalizm centralistyczny!“

W *Tagblacie* czytamy telegram następujący: „Lwów dnia 28. stycznia. *Słowo*, organ Rusinów, żąda w artykule wstępnym rozciągnięcia reformy wyborczej na Galicję, a ewentualnie obsyłania Rady państwa przez kurje a nie przez sejm cały, tudzież podwójnego Wydziału krajowego. W razie przyjęcia rezolucji polskiej, domaga się naród ruski podziału Galicji.“ Otóż mamy przed sobą numer *Słowa* z dnia 27., ale nic a nic podobnego w nim nie znajdujemy. Ciekawa to taktyka centralistów! Natomiast *Słowo* w wstępnym artykule stawia Austrji Moskwę i imperatora Aleksandra II. za wzór, jak ma pojmować potęgę rządu i państwa. „Moskwa, powiada *Słowo*, nie marnuje swych sił na ugody, i dlatego o wiele wyprzedziła Austrję na drodze postępu.“ Dalej uderza *Słowo* na nowy organ Rusinów węgierskich, *Nowyj Świt*, który w programie swym oświadcza, że na polu nadanych przez Węgry ustaw będzie się starał pracować dla Rusinów, a z Moskalami i moskalofilami nic nie chce mieć do czynienia. Z przerażeniem woła *Słowo*, że to organ, podobny do wydawanej przez istotnych Rusinów we Lwowie *Osnowy*. Już *Słowo* tryumfowało, że *Osnowa* upadła — a tu nietylko *Osnowa* odżyła, ale i na Węgrzech druga *Osnowa* powstała! Jacy to biedni są ci Russcy! jak to Rusinów depcą Polacy i Madiary!

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń dn. 30. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Rozprawy nad wyborami z kurji dworskiej w Czechach, dla ważności przedmiotu, odłożono. Przyjęto układ z Towarzystwem „Lloyda“, tudzież ustawy o poborze rekruta na rb. i o sprzedaży nieruchomości państwowych.

Berlin d. 30. stycznia. W sejmie pruskim oświadczył dziś nowy minister wyznań i oświaty Falk, że zapowiedziane w mowie tronowej projekta do ustaw, nie będą wniesione. Co do wniesionych już minister zatrzymuje projekt o nadzorze szkolnym.

Madryt d. 30. stycznia. W Barcelonie zaszły z powodu zaprowadzenia napowrót akcyzy miejskiej zaburzenia pokoju, ale nieznaczne.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 8	„ 7	wieczór.
„ „	„ 3	„ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„ 8	„ 32	rano.
„ „	„ 12	„ 20	w nocy
„ do Brod. i Złocz.	„ 8	„ 52	rano.
„ „	„ 11	„ 50	wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa	o g. 7	m. 37	rano.
„ „	„ 11	„ —	wieczór
z Czerniowiec „	„ 7	„ —	wieczór
„ „	„ 2	„ 30	w nocy
z Brodów i Złoczowa „	„ 7	„ 24	wieczór
„ „	„ 2	„ 50	w nocy

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 30. stycznia. 1872

godzina 2 min 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 137.50. Węgierskie kredyt. 173.50. Anglo-austr. 353.50. Uniensbank 302.25. Kolei Karola Lud. 260.00. Kolej siedmiogr. 187.00. Kolei połudn. 220.00. Kolej Alfölda 182.50. Kolei Elżbiety 248.60. Kolej lwowsko-czerniow. 164.50. Węg. Nordost 165.25. Kolei północnej 226.00. Kolei Rudolfa 168.25. Węgierska Ostbahn 152.50. Indemnizacje galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 149.50. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskie 193.50. Akcje kredytowe 348.00. Akcje banku anglo-austr. 355.25. Banku obrotowego 203.00. Kolei Karola Ludwika 266.00. Kolei południowej 220.25. Franko-austr. 138.25. Losy tur. 75.70. Akcje banku budow. 124.20. Losy węgier. 110.80. Kolei państwowej 411.00. Banku związk. 308.00. Napoleondor 9.15. Kolei Łupk. 165.00. Rubel rosyjski 1.57. Usposobienie: mdłe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. stycznia	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	266 50	267 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 25	165 25
Bankn hip. gal. z wpł. 60%	156 00	155 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 60
Banku hipot. gal. 6%	88 60	89 00
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 50	76 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 45
Dukat cesarski	5 40	5 46
Napoleondor	9 06	9 14
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 40
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 85
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 72
Srebro	113 50	115 00
Wiedeń d. 29 stycznia.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	62 50	62 60
„ „ „ srebrem	72 00	72 10
[illegible]ka ost. z r. 1839	315 00	315 5

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	96 [illegible]	97 50
„ „ „ 1860	107 00	107 25
„ „ „ 1864	150 00	151 00
„ podatk. z r. 1864	120 50	121 50
Listy zastawne domen.	121 00	122 00
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00
„ „ bukow.	74 50	75 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	348 75	349 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	348 00	348 50
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	849 00	850 00
Vereinsbank	114 50	115 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	123 00	123 25
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	182 50	183 00
Karola Ludwika	264 25	264 75
Północna Ferdynanda	1207 00	1210 00
Franciszka Józefa	209 00	209 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 0[illegible]	164 50
Rudolfa	169 00	170 00
Siedmiogrodzka	186 00	187 50
Staatsbahn	413 00	413 50
Południowa	217 40	217 60
Tramway wied.	239 00	239 50
Łupkowska	163 75	164 25
Węgierska północno wsch.	165 75	166 50
„ wschodnia	87 10	87 3
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 25
Bank włościańsk. galicyjski	91 25	91 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	95 70	95 90
Ferdynanda północna	105 00	105 50
Karola Ludwika dawn.	107 00	107 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em.	84 70	84 90
Rudolfa	96 25	96 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	92 25	92 50
Południowej kolei	114 25	115 00
Państwowej kolei	135 00	135 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 75	96 90
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 50	191 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	85 60	85 60
Paryż 100 frank.	44 60	44 85
Londyn 10 ft. szter.	115 30	115 45
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	97 30	97 40

H. Zgadzam się!

F. S. BARDASZ

we Lwowie

naprzeciw kościoła Katedry, nowy Nr. 9.

GŁÓWNY SKŁAD PŁÓTNA i GOTOWEJ BIELIZNY

otrzymał i poleca po najumiarkowańszych cenach.

Na porę zimową

ciepłe kaftaniki, spodnie, skarpetki, pończochy, koszule flanelowe, białe barchany, wełniane kołdry (kocyki)

także otrzymał

z PARYŻA

wielki wybór najnowszych krawatek, chustek jedwabnych na szyję, (Cachenez), jedwabnych kaftaników, spodni i najnowszych wstawek do koszul.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincyę uskutecznia jak najspieszniej i najakuratniej. 2—6

Młody człowiek, polak, uzdolniony buhalter, kasjer i korespondent, zajmujący dotąd miejsce dysponenta handlowego, szuka od 15. marca t. r. odpowiedniego umieszczenia w większym domu bankowym w Poznańskiem lub Galicji. 1210 5—6

Bliższa wiadomość pod adresem S. L. Z. w biurze Administracji Gazety Narodowej.

Bez bolu, bez wstrzykiwania,

bez zażycia leków do wewnątrz, które wewnętrznej lub później wywierają szkodliwe skutki na organa trawienia, [illegible] leczy

RZERZĄCZKI

zastarzałe, za pomocą środków przez [illegible] najdokładniej uznane, podług nowej metody, radykalnie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek wiedeńskiego fakultetu, Wien, Stadt, Stubenbastei 14.

Także wyrzuty naskórne, [illegible] **bez operacji** [illegible]

Zakład ordynacyjny z osobnemi salonami dla męzczyzn i pań, dawniej (Stadt, Stubenbastei Nr. 14, I. piętro), obecnie Stadt, Habsburgergasse Nr. 3. Wchód od Towarzystwa ogrodniczego i Wollzeile.

Ordynacja od 10 do 4, w Niedzielę i Święta od 9. do 1. godziny. 1066 26—30

Świnie

zawodu serbskiego, łatwo tuczącego się, wielkiej czystej rasy, białe kędzierzawe, są do sprzedania. — Knór trzyletni za 40 zł. w. a. Loszek półtorarocznych 9, zabrane razem po 18 zł. w. a., każda pojedyńczo po 20 zł. w. a.

Tudzież knórek dziewięciomiesięczny za 8 zł. w. a. Loszek dziewięciomiesięcznych 20, zabrane razem po 6 zł. w. a. pojedyńczo po 7 zł. w. a. każda.

Listy i zamówienia pieniężne, przyjmuje **Zarząd Ekonomiczny w Cyganach** franco, poczta **Skała** nad **Zbruczem.** — Zabierać samemu.

Buraki.

Nasienie buraków dużych pastewnych pola, czerwonych i żółtych na wierzchu rosnących, można dostać już z opakowaniem korzec po 13 zł. w. a.. a na garnce po 60 ct. w. a. 1317 1—3

Listy i zamówienia pieniężne odbiera **Zarząd Ekonomiczny w Cyganach** franco, poczta **Skała** nad **Zbruczem.** — Rozsyła się nasienie pocztą.

Cierpienia szyji,
Choroby
w krztani i w ustach,
leczą

Cukierki Dethana.

Niezawodny środek przeciw cierpieniom szyji, zgadze, chrypce, słabościom w organie spiewn, na szkarlatynę, wrzodom i oparzeniom w ustach, osobliwie do polecenia kaznodziejom, nauczycielom i spiewakom.

Niedopuszaczją oddechu cuchnącego, usuwają z ust pozostały niesmak po paleniu tytoniu, i nadto uchylają działanie merkurjuszu na zęby.

Elixir do zębów, proszek do zębów, pasta do zębów (opiat.) Dethana.

Te środki do utrzymania zębów; przez świat elegancki nadzwyczajnie cenione, są wybornemi środkami do toalety i codziennego czyszczenia zębów. Wzmacniają mieśnie, nadają zębom czystość białą, wzmacniają takowe, niedopuszczają zarazy i zgnilizny uśmierzają natychmiast ból zębów i usuwają zapalenia w ustach. 1067 17—48

Składy: Paris, Apotheke von Dethan, Foubourg St. Denis Nr. 90., we Francji, w apt. pod srebrnym orłem **Z. Ruckera** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie i w znaczniejszych aptekach zagranicą.

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która doświadczenie sprawdziła, ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademja zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z *kopahu,* ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kullaka. 1018 14—16

Dnia 28. b. m. w Teatralnej loży drugiego piętra Nr. 3. po prawej stronie, lub na wychodzie, **zgubiono pulares ciemno-bronzowy** używany, w środku z metalową klamerką, w którym było 50 zł. i różne notaty. Sumienny znalazca tej kwoty, która nie mały robi uszczerbek, raczy się zgłosić do p. Radlińskiej, przy ulicy Halickiej domu Nr. 435 p. Sermaka w oficynie na 1szem piętrze, lub do domu przy ulicy Pańskiej Nr. n. 13 w oficynie na piętrze N. 12 a otrzyma znaleźnego **5 złr.** w. a. 1321 1—1

Rządca samoistny za kaucją do folwarku 600 morgów obejmującego, znajdzie umieszczenie.

Zgłosić się pod literą **H** w hotelu Georga we Lwowie. 1320 1—3

MARJA GRUSZCZYŃSKA

była śpiewaczka

pierwszorzędnych ról opery Warszawskiej, udziela lekcyj spiewu żeńskiego, u siebie, jakoteż w domach prywatnych i w zakładach edukacyjnych żeńskich.

Mieszka przy ulicy Łyczakowskiej w domu Wgo Althera Nr. 22 drugie piętre.

Przyjmuje interesowanych codziennie między godziną 11tą a 1szą. 1316 1—1

„Stadt Triest"

HOTEL WEISSWASSER

Ażeby zapobiedz nieporozumieniom, oświadcza **Franciszek Weisswasser,** że jego hotel

zur Stadt Triest

in Wien, znajduje się **Wiedener-Hauptstrasse N. 14.**

Dla podróżującej publiczności nie będzie to od rzeczy dowiedzieć się, że ostatniemi czasy, woźnicy, konduktorowie itp. byli przez pewne osoby ujęte, ażeby rozgłosić, że mój hotel **zur Stadt Triest** przeniesiony został w inną okolicę. Ponieważ przy codziennej konkurencji gości do mego hotelu na tem mi zależy, ażeby moich gości zadowolnić tak pod względem **urządzenia wytwornego** jakoteż i **taniości,** oświadczam niniejszem i zwracam szczególną uwagę na powyższy adres z tem, że kuchnia i piwnica zostają pod moją osobistą opieką. 1319 1—6

Franz Weisswasser
Hotel „Stadt Triest"
Wien, Wiedener-Hauptstrasse N. 14 przedtem restaurator pod „Steindl"

Wiedener-Hauptstrasse N. 14.

Wien.

Rodzice lub Opiekunowie,

którzyby chcieli umieścić córki swoje, w zebraniu nieprzechodzącem liczby **czterech** — a to — dla wyższego wychowania, wykształcenia umysłowego i wszechstronnej nauki, — pod przewodnictwem uprzywilejowanej i rutynowanej wyższej nauczycielki, która już wielorakie dała dowody tak zdolności jakoteż i dobrych checi — raczą się zgłosić na Zielonem pod Nr. 22, do głównego domu na 2. piętrze. (2)

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw **bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,** zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju **organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.**

Dostać można we Lwowie w składzie mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzos. W Warszawie w składach mat. aptecz. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1045 7—24

Wm. Knaust,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823.



1065 34—100

Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Przez znawców lekarzy należycie wypróbowany i jako wyśmienicie skutecznie uznany,

Spiski karpacki

Ekstrakt ziołowy

dr. med. Faykissa w Keszmarku (Spiż).

Jako doświadczony środek w kaszlu, chrypce, ostrym i chronicznym katarze płucowym, kurczowym, nerwowym, astmatycznym kaszlu, kokluszu, grypie, zwężeniu piersi, ściskaniu w piersiach, krótkiemu odpechowi, kłóciu w boku, suchotach i nawet w osłabieniu żołądkach i w ogólności ciała w chorobliwym rozkładzie soku pożywczego. 3712 4—5

Z równym skutkiem zastosowuje się Spiska Karpacka herbata ziołowa i Spiskie Karpackie cukierki ziołowe dr. Faykissa.

Cena: Flakon Ekstraktu ziołowego wraz z objaśnieniem sposobu użycia, 75 cnt. w. a., paczka Herbaty 25 cnt. w. a.; pudełko Cukierków ziołowych 35 cnt. w. a.

Opakowanie 20 cnt.

Artykuły te można zamawiać hurtownie u samego fabrykanta w aptece pod Węgierską koroną Nr. 121 w Keszmarku (na Spizu) i w składach u **ZYGMUNTA RUCKERA w aptece pod srebrnym orłem we Lwowie, w Krakowie** u pp Siedleckiego i Trauczyńskiego i u E. Grünnspana w Brodach.

LIKIERY, ROZOLISY, STARKE i KONTUSZÓWKĘ,

zapasy wieloletnie wystałe ze zwiniętej

fabryki Rozolisów

w Staremsiole,

wyprzedaje skład tejże po stałych cenach flaszkami lub na miary.

Odbiorcom większych partyj za gotówkę przyzwala większy rabat.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr w Staremsiole** *poczta i stacja koleji.* 1315 1—3



Trzy konie ciemno szpakowate, miary $15^{1}/_{2}$, 5tym i 6tym roku, bez błędów rasowe są na sprzedaż. Ulica Kościuszki Nr. 6 obok Tenera. 1303 1—3

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE
z Fabryki
pp. Montreuil braci et Comp.
w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 1157 4—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj niskich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

Uwolnienie i urlopowanie się od służby wojskowej i wyjednanie służby jednorocznej.

Zwraca się uwagę szanownej P. T. Publiczności na czwarty zeszyt dzieła pod tytułem **„Sekretarz i Adwokat domowy"** wychodzącego w podpisanej księgarni. Zeszyt ten traktuje jak najobszerniej i najdokładniej o sposobie uwolnienia się całkowicie lub częściowo od wojska, o wyjednaniu służby w wojsku jednorocznej i t. p.

Liczne przykłady w tym celu dają temu dziełu pierwszeństwo przed wszystkiemi znanemi dotychczas w tym guście niemieckiemi dziełami.

Całe dzieło pod tytułem **„Sekretarz i Adwokat domowy"** zawierający przeszło 600 najrozmaitszych przykładów zastosowanych do prawniczo-sądowych i prywatnych okoliczności, jest tak wszechstronnie i detailicznie opracowane, że dodawszy tylko do stosownego przykładu nazwisko i przedmiot interesowanego a rzecz będzie kompletnie załatwioną.

Wszystkie 8 zeszytów tego dzieła z dołączeniem jako premii **Kalendarza powieściowego na r. 1872,** zawierającego 14 arkuszy kosztuje tylko 3 złr. 20 ct. w. a.

Pojedyńczych zeszytów nie sprzedaje się.

NB. Najtańsza przesyłka na prowincję, jest za poborem pocztowym, lub za pocztową asygnatą pod adresem księgarni Bodeka, ulica Ormiańska N. 3 we Lwowie. 1313 2—4

Dziennik ustaw krajowych

dla Galicji

rocznik od 1860 do 1866 r. poszukuje się do kupienia (w tekscie niemieckim).

Łaskawe oferty do końca lutego 1872 pod adresem: **Herrn Dr. Julius Grysar, Adwokat in Wien,** (franco.) 1314 1—3

Antitussin

(Ekstrakt winogronny).

Sławny środek używany w Smyrnie z najlepszym skutkiem przeciw wszelkim katarom zastarzałym, kaszlu, chrypce i zaflegmieniu, poleca apteka **A. Berlinera** we **Lwowie** we flakonikach po **1 złr.** 1132 5—6

MASZYNY

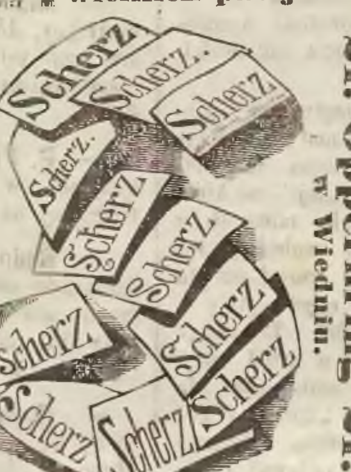
do robót pończoszkowych

KLEMENSA MÜLLERA

nadzwyczajnej szybkości robót, dalej

wyborne familijne maszyny do szycia z przyrządem do podwójnego stebnu, ręczne maszyny do szycia, systemów Singera, tudzież Wheeler & Wilson, maszyny do szycia Howe, Grover & Baker, maszyny do szycia z przyrządem cylindrowym itp. ręczne maszyny do szycia, igły maszynowe, jedwab i nici po najtańszych cenach w małych i wielkich partjach.

Näh- und Strickmaschinen-General Agent für die ganze Monarchie.



21. Opperning 21. w Wiedniu.

NB. Do udzielania nauki szycia na maszynach wysełamy do najodleglejszych prowincji szwaczki, najpowabniejsze wzozy robót pończoszkowych wysyłamy na żądanie do oglądnienia. 1076 12—12

Poszukuję ekonomicznego Oficjalisty

Kawalera.

Główny zarząd gospodarstwa sam prowadząc, nie tyle szukam fachowego wykształcenia, (które gdyby być mogło, byłoby porządanym i ocenionym) ile wymagam dobrej konduity, prawości i pilności w wypełnianiu danych poleceń do czego niezbędnym jest zdrowie i zamiłowanie do pracy gospodarskiej.

Chcący konkurować o tę posadę, listownie zawiadomić zechce o dotychczasowem zatrudnieniu, załączy odpis uzyskanych świadectw, wyrazi żądane wynadgrodzenie pieniężne, gdy pomieszkanie, światło, jedzenie, pranie, dane zostaną w naturze, jakoteż mój koń przeznaczony do służby gospodarczej.

Listy opłacone odbieram pocztą Tarnopol.

Propozycje dla mnie nie do przyjęcia zostają bez odpowiedzi. 1162 4—4

Jan Kakowski,
Dzierżawca w Berezowicy wielkiej.

Liebiga Kumys-Ekstrakt

(preparowane mleko stepowe).

Temu to środkowi należy się według orzeczenia pierwszorzędnych znakomitości medycznych pomiędzy środkami przeciw suchotom pierwsze miejsce. Takowy leczy szybko i niezawodnie: Suchoty (nawet w wysokim stopniu) gruźlicę (symptomy: kaszel z krwią hektyczna febra, zaparcie oddechu), katary żołądkowe, kiszek i kanału oddechowego, bezkrewność, bladaczkę, astmę, wyniszczenia, na suchoty grzbietu pacierzowego, na histerję i osłabienie nerwów.

Cena flaszeczki 1 złr. a. w. W skrzyneczkach o 4 flaszkach i więcej. Wysyłkę na prowincje uskutecznia: 1072 8—10

General-Depot von Liebig's Kumys-Extract:
WIEN, Margarethenstrasse Nr. 67.

Uwaga. Pacienci, którzy bezskutecznie używali rozmaitych środków, raczą z pełnem zaufaniem popróbować kurację z mleka stepowego. Broszury na żądanie bezpłatnie.

Z powodu zwinięcia interesu

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ MEBLI

1184 3—6

w handlu

RUDOLF. GENSTALERA

plac Marjacki l. 19 m.

Lokalności są oraz do wynajęcia.

Ostrzeżenie.

Ponieważ tak ja, jako i syn mój żadnych wekslów niewydawaliśmy, ani też takowych nie podpisywali, a wydane z obiegu ściągnięte zostały, oznajmiamy zatem niniejszem, iż pod żadnym warunkiem takowych wykupywać nie będziemy, a w razie okazania się jakowych za prawdziwe nie uznajemy. 1302 3—3

Zwiniacz dnia 20. stycznia 1872.

H. Mysłowska matka.
J. Mysłowski syn.

PRAWDZIWY

WYSKOK

wyrobu

Karmelitów hiszpańskich

„echter Spanischer Carmeliter Geist"

jako zbawienny środek na wszelkie słabości, a mianowicie uśmierza **najgwałtowniejszy ból zębów,** służy przeciw apopleksji, migrenie, bolu i zawrotu głowy, zemdleniu, osłabieniu, biciu serca, na szum w uszach, przeciw kurczowi, boleściom i osłabieniu żołądka, kaszlu, bolu piersi, porażeniu, podagrze, reumatyzmie, melancholii, zatkaniu śledziony i wątroby, zarazem przy ciężkich porodach sprawia nadzwyczajną ulgę. Do każdej flaszeczki dodaje się oryginalny przepis. 1276 2—2

Do nabycia w nowo urządzonym handlu **towarów galanteryjnych i norymbergskich**

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, w Rynku p. l. 37.

W wielkim wyborze

Obuwie męzkie i damskie

wyrób własny z najlepszego materjału

w handlu

Józefa Mittig

hotel angielski.

Przy obstalunkach z prowincji upraszam o but lub trzewik zużyty. Obstalunki wykonują się w przeciągu 24 godzin 1263 3—?

Na 40 ciągnień

rocznie, w tych:

3 główne wygrane	po	złr.	250.000
1 główna wygrana	na	„	220.000
7 głównych wygranych	po	„	200.000
1 główna wygrana	na	„	150.000
1 „ „	„	„	110.000

niemniej liczne wygrane po 60.000, 50.000, 40.000, 20.000 złr. wygrywa za pomocą mego losu udziałowego

Towarzystwo gry, grupa A.

z 18 uczestników wpłacając w 25 ratach ćwierćrocznych po 5 złr.

Taż grupa zawiera:

wszystkie w państwie austrjackiem istniejące losy państwowe i prywatne pożyczki,

z których zysk z losu po zupełnych opłatach pomiędzy uczestników podzielonym będzie. Prawna należytość stemplowa na dokument wynosi raz na zawsze 99 ct.

Zaraz przy wpłacie pierwszej raty kwartalnej w kwocie 6 złr. grywa się na najbliższe ciągnienia. 1262 5—5

losów Clary

dnia 30 stycznia, na losy z r. 1860 i Genois na 1. lutego — na węgierskie premiowe losy 15. lutego, a na losy z r. 1864 dnia 1. marca.

Główną wygranę na los z roku 1839 zrobiło u mnie dnia 1. września 1871 Towarzystwo gry.

Główną wygranę na los z roku 1864 na kwit udziałowy otrzymano u mnie dnia 1. września 1870.

Bankhaus **Eduard Fürst,**
Wien, Stefansplatz.

1. stycznia 1872.

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym i w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 1158 4—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi dla wzrostu włosów.

Niema lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak

owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez Cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I., króla węgierskiego i czeskiego etc,



etc. etc. wyszczególniona wyłącznym c. k. przywilejem na całej rozległości c. k. państwa austrjackiego i krajów węgierskich patentem z 18go listopada 1865 roku, liczba 15810/1892.

RESEDA-KRÄUSEL-POMADE



przy której regularnem używaniu miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają; włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk

naturalny i falisty,

jako też ochrania je od siwizny do lat późnych. W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia, staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toalet.



Cena słoika z przepisem użycia (w 7 językach) 1.50 c. — za zaliczką pocztową 1.60 c.

Sprzedający otrzymują procenta.

Fabrik und Haupt-Versendungs-Depot en gros et en detail bei

CARL POLT,

Perfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien,
Josefstadt, Piaristengasse 14, im eigenen Hause,
w pobliskości Lerchenfelderstrasse,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystósowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem spiesznie załatwione będą. 1073 6—10

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów

Zygmunta Ruckera aptek. we Lwowie.	**Adolfa Berlinera** aptek. we Lwowie.	**Franciszka Ehrlicha** kupca we Lwowie.	**K. Strzyżowskiego** kupca we Lwowie.

NB. Jak ze wszystkiemi znakomitemi fabrykatami, dzieją się naśladowania i fałszerstwa podobnie i tutaj. Upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów, żądając prawdziwej RESEDA-KRAEUSEL-POMADE Karola Polta w Wiedniu i nie pomijając wyż przedstawionej marki.

AUGUST SCHELLENBERG

DOM SPEDYCYJNY I KOMISOWY

we Lwowie i Podwołoczyskach.

Biuro spedycyjne c. k. uprzywilejow. galicyjskiej koleji Karola Ludwika.

1140 8—8

Lwów, w styczniu 1872.

Niniejszym zawiadamiam, że urządziłem

w Podwołoczyskach,

końcowej stacji c. k. kolei Karola Ludwika na granicy rosyjskiej

Dom spedycyjny i komisowy

pod moją firmą, i że mnie od świetnej Jeneralnej Dyrekcji

Biuro spedycyjne c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika

oddane zostało.

Regularny ruch na całej przestrzeni **z Podwołoczysk do Odessy** został teraz otwarty, mogę tedy **towary wszelkiego rodzaju, maszyny i pakunki do Rosji** i ztamtąd szybko i tanio wysyłać i odbierać. Upraszam przy wysyłkach do Rosji i we wszystkich kierunkach w kraju i za granicą, udawać się do mojej firmy we Lwowie lub Podwołoczyskach.

August Schellenberg.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]